CENA zł 15

WARSZAWA

N 23

1 GRUDZIEŃ 1947



CHŁOPSKA GOSPODARKA

DWUTYGODNIK ROLNICZY

ROK III

CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 23 (37) I GRUDZIEŃ 1947 R. ROK II

BITWA O PLON

Jesteśmy świadkami gruntownych przemian jakie zachodzą w naszym państwie: z państwa rolniczego przemieniamy się w państwo rolniczo-przemysłowe. Jest to przemiana niemała, wymagająca dużej pracy i wkładów — a przede wszystkim ogólnego zrozumienia. Uprzemysłowienie kraju, to nie tylko dobrobyt rzesz robotniczych, ale także samowystarczalność gospodarcza, podniesienie gospodarcze i dobrobyt chłopa. Nie ma bowiem bogactwa miast bez dobrobytu wsi — ale i odwrotnie: nie może być mowy o dobrobycie wsi w kraju w którym niema bogatego i silnego przemysłu.

Wyrazem tej współzależności przemysłu i rolnictwa było przemówienie Ministra Przemysłu i Handlu ob. H. Minca na zebraniu plenarnym Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej w dniu 19. bm. W przemówieniu tym nakreślił Minister Minc obraz obecnej produkcji przemysłowej. Przemysł nasz rozwija się tak pomyślnie, że obecnie ogół produkcji osiągnął już 144,4% produkcji przedwojennej; niektóre zaś działy przemysłu wzrosły nawet dwukrotnie w stosunku do r. 1939. W przemyśle idziemy dużymi krokami naprzód. A jak się przedstawia produkcja rolnicza? Niestety ten dział życia gospodarczego kraju nie nadąża za rozwojem przemysłu. W br. osiągnęliśmy ok. 70% przedwojennej produkcji żyta, a produkcja zwierzęca przedstawia się jeszcze gorzej. — Takie pozostawanie rolnictwa w tyle poza przemysłem mogłoby dać nader ujemne rezultaty. Wieś bowiem to główne źródło własnych krajowych surowców, to główny odbiorca artykułów przemysłowych. Wieś potrzebuje nawozów sztucznych, i maszyn rolniczych. Chłop to odbiorca tkanin, obuwia, i innych artykułów przemysłowych. Z drugiej zaś strony rozwój cukrowni zależy od buraków cukrowych produkowanych przez rolnika, rozwój gorzelni od ziemniaków, fabryk tkackich od lnu i wełny. Ciężki przemysł — który ma inne źródła surowca nie będzie się rozwijał jeśli rolnictwo nie zapewni wyżywienia robotnikowi. — Pomiędzy tymi dwoma działami życia gospodarczego — rolnictwem i przemysłem — jest stały związek. Oba te nurty muszą biec równolegle.

A zatem warunkiem rozwoju całego kraju jest przyspieszenie postępu rolnictwa i zwiększenie produkcji rolniczej.

Jak to osiągnąć? Jedna droga to zwiększenie ilości obsianej powierzchni. Tutaj mamy już pewne osiągnięcia. Akcja likwidacji odłogów postępuje naprzód. Ale błędem by było na tym tylko poprzestać. Zagadnieniem drugim, stokroć większej wagi jest sprawa podniesienia wydajności z hektara. Jeśli chcemy, aby rolnictwo nadążyło za rozwijającym się przemysłem, m u s i m y w y d a ć b i t w ę o z w i ę k s z e n i e p l o n u. W tej bitwie musimy wziąć udział wszyscy. Każdy chłop, każdy właściciel choćby najmniejszego warsztatu rolniczego może i powinien przyczynić się do zwycięstwa. Istnieją sposoby niekosztowne, łatwe, wykonalne w ramach dzisiejszych możliwości, które mogą przynieść rolnictwu i całej gospodarce krajowej oszczędności i zyski, sięgające miliardów złotych. Obliczono w przybliżeniu, że źle przechowany obornik traci ok. 40% swej wartości. Ponieważ ogólna wartość obornika w kraju szacowana jest na 100 miliardów zł. — trzeba przyjąć, że straty stąd powstałe dochodzą do 40 miliardów zł! Podobnie zastosowanie siewu rzędowego — dające 20% oszczędności ziarna i ponadto zwiększające plon o 1 kw z ha — przyniosłoby ok. 25 miliardów zł. dodatkowego przychodu. Podobnie wielkie sumy osiągnie się dzięki wczesnym podorywkom, walce z chwastami, zastosowaniu dobrego ziarna siewnego i innym podobnym środkom, które wszakże leżą w możliwościach niemal każdego rolnika.

W ręku szerokich mas chłopskich leży przyspieszenie lub opóźnienie zwycięstwa. A więc wszyscy do bitwy o podniesienie plonu.

Jak zwiększyć wydajność gleb lekkich

Gleby lekkie stanowią ok. 60% całego obszaru gruntów ornych naszego kraju. Są one naogół mało urodzajne. Składają się na to dwie przyczyny, a mianowicie: niedostateczna ilość wilgoci i mała zasobność gleb lekkich w składniki pokarmowe roślin.

To też gleby lekkie, jeśli chodzi o wysokość plonów, są bardzo zawodne i w latach o małej ilości opadów oraz w latach o dłuższych okresach posuchy plony na ziemiach piaszczystych są niskie.

Gleby piaszczyste bowiem, nie mają zdolności zatrzymywania wilgoci, gdyż brakuje im spoistości, obornik dodawany do nich ulega szybkiemu spalaniu i dlatego też zapas składników pokarmowych w ziemiach piaszczystych jest zawsze mały.

Czy istnieją jednak sposoby poprawienia tych gleb, aby rolnik który na nich gospodaruje mógł się spodziewać pewniejszych i wyższych niż dotąd plonów?

Owszem, są środki ku temu, choć z góry należy zaznaczyć, że na poprawienie takich gleb trzeba dłuższego okresu czasu i wytrwałości ze strony rolnika. Zwłaszcza obecnie, wobec braku obornika i niedostatecznej ilości nawozów sztucznych musimy szukać również innych środków i stosować je dla podniesienia żyzności gleb lekkich.

Wysiłki dla poprawienia gleb lekkich muszą iść w dwóch kierunkach. Należy dążyć z jednej strony do tego, aby gleby lekkie uczynić zwięźlejszymi, by w ten sposób miały większą zdolność zatrzymywania wilgoci. Z drugiej strony trzeba zwiększyć zasobność gleb lekkich w składniki pokarmowe.

Gleby lekkie stają się zwięźlejsze i potrafią utrzymać w sobie wilgoć przez dłuższy czas, jeśli będziemy dodawać do nich takie materiały, jak glina, ił i margiel. Miał torfowy, kompost i obornik oraz nawozy zielone wzbogacają gleby nasze w tzw. próchnicę, która dostarcza glebie składników pokarmowych, a ponadto czyni ją bardziej pojemną pod względem wilgoci.

O ile chcemy zwiększyć zdolność zatrzymywania wilgoci gleby, należy dać po kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt fur gliny, iłu lub miału torfowego na jeden mórg i powtarzać ten zabieg co kilka lat, a wtedy gleba piaszczysta wyraźnie poprawi się nam pod tym względem.

Pozornie zdawać by się mogło, że w sąsiedztwie ziem piaszczystych nie znajdzie się pokładów gliny czy iłu. Tak jednak nie jest i zwłaszcza w północnych częściach kraju zupełnie lotne piaski sąsiadują często z pokładami gliny, skąd w okresie mniejszego nasilenia robót w rolnictwie jak np. obecnie na jesieni można pokaźne ilości gliny wywozić na pola piaszczyste. Wskazane byłoby wywozić glinę czy ił na pole i składać w niewielkie kupki, które pozostawione przez zimę na działanie mrozu, dadzą się z wiosną równomiernie rozrzucić po całym polu.

Podobnie bardzo korzystnie działa marglowanie. Margiel jest to mieszanina części gliniastych z wapnem. Nawożąc zatym marglem wzbogacamy glebę równocześnie w wapno, które ją odkwasza.

Pokłady marglu spotykamy dość często i należałoby je wykorzystać szeroko dla użyźnienia piasków. Marglu daje się tak samo po kilkanaście fur na mórg, przyczym można wywozić go również w okresie zimy, zwłaszcza przy braku śniegu i składać w małe pryzmy, dzięki czemu dobrze może przemarznąć.

Znakomitym środkiem użyźniania piasków jest torf w różnych postaciach, a więc miał torfowy, komposty torfowe oraz ściółka torfowa, używana do podściołu zamiast słomy pod zwierzętami. Pokłady torfu znajdują się u nas na znacznych przestrzeniach kraju w sąsiedztwie ziem piaszczystych. Najlepszy jest oczywiście torf miałki, gdyż daje się dobrze rozrzucać po całej przestrzeni pola. Działanie jego trwa kilkanaście lat, bo nie ulega on tak łatwo rozkładowi jak np. obornik, utrzymuje poza tym nie tylko wilgoć w glebie, ale działa również jako nawóz. Torf zawiera bowiem azot a ponadto również bardzo często także związki fosforu, co prawda trudno przystępne dla roślin, które jednak stopniowo zostają przez nie wykorzystywane. Dlatego też ważne jest aby torf był miałki.

Dzisiaj mało gospodarstw może obficie nawozić glebę obornikiem, który jest najlepszym środkiem wzbogacania gleb lekkich w próchnicę. Zastąpić go możemy częściowo tzw. obornikiem sztucznym.

Do produkcji sztucznego obornika potrzebna jest słoma, azotniak oraz woda. Sposób przyrządzania sztucznego obornika jest następujący:

Na wyrównanej powierzchni ziemi rozkłada się cienką warstwę gnoju końskiego, na którą układa się luźno warstwę słomy wysokości mniej więcej pół metra, spryskuje się ją wodą, a następnie ugniata, aby została dokładnie zmoczona. Z kolei sypie się na tę warstwę słomy azotniak, nakłada drugą warstwę słomy, spryskuje wodą i przysypuje drugi raz azotniakiem. Na pryzmę sztucznego obornika dajemy początkowo w sposób opisany razem 4 warstwy słomy z dodatkiem wody i azotniaku, licząc, że na 100 kg słomy potrzeba około 300 litrów wody i około 5 kg azotniaku.

Przyrządzoną w ten sposób pryzmę okrywa się zwłaszcza od góry deskami lub starymi workami i pozostawia przez mniej więcej 5 dni. W tym czasie pryzma powinna się dobrze zagrzać, poczym udeptujemy ją ponownie, a następnie dajemy na wierzch 4 dalsze warstwy słomy zmoczonej i azotniaku. Raz jeszcze przypominamy, że na 100 kg słomy trzeba trzy razy tyle wody oraz ok. 5 kg azotniaku.

Po zakończeniu pryzmę należy dobrze ugnieść, okryć wierzch oraz możliwie i boki ziemią, a w razie potrzeby, to znaczy o ile pryzma byłaby zbyt sucha, należy ją zwilżać, polewając powierzchnię wodą.

Wobec tego, że do produkcji jego używa się poza słomą i wodą tylko azotniak, a więc daje się tylko azot, trzeba pole na które będzie się go używać zasilać dodatkowo fosforem. Jak widzimy, nawozów sztucznych nie trzeba dużo przy produkcji sztucznego obornika. Wobec tego, że obecnie rolnik kupujący nawozy sztuczne nie jest już zobowiązany do równoczesnego sprzedania pewnej ilości zboża, nawet ci rolnicy, którzy wobec tegorocznego nieurodzaju nie posiadają dostatecznej ilości zboża, mogą zaopatrzyć się w potrzebny im nawóz na ten cel czy w ogóle do nawożenia bez żadnych trudności w swoich spółdzielniach, płacąc jedynie przewidzianą cenę jednolitą.

Zasilanie gleb lekkich w próchnicę dla zwiększenia ich żyzności jest zabiegiem, który się zawsze opłaci.

Bez obfitego nawożenia gleb lekkich takimi nawozami, które wzbogacają je w próchnicę, nie osiągniemy bowiem nigdy dobrych wyników i nawet duże dawki nawozów sztucznych nie podniosą tu plonów, gdyż glebom lekkim o małej zawartości próchnicy zawsze będzie brakować wilgoci, bez której nawozy sztuczne nie mogą wykazać należytego działania. Jeżeli zatym przemysł nawozowy robi duże wysiłki dla zwiększenia produkcji nawozów sztucznych, rolnicy powinni równocześnie zwiększać ilość próchnicy w glebie a na piaskach dążyć poza tym do tego, aby przez wzbogacenie ich w części gliniaste i torfowe zwiększyć ich zdolność magazynowania wilgoci.

Inż. J. Goralski — Warszawa

Jak podnieść produkcję pól na stokach

Jak powstaje gleba? Łatwo znajdziemy odpowiedź na to pytanie, gdy odbędziemy podróż od pól buraczano-pszennych położonych na nizinach, przez rejon uprawy ziemniaków i żyta, ku okolicom górzystym głównie obsiewanych owsem. Dostaniemy się wtedy w krainę łąk i pastwisk górskich zwanych na wschodzie połoninami, a na zachodzie halami, przejdziemy przez pas lasów zwanych reglami i wreszcie znajdziemy się w rejonie turni i skał. Odpowiedź na nasze pytanie możemy jednak już znaleźć na pograniczu terenów uprawnych, gdy gospodarz lemieszem swego pługa, często w nieznacznej głębokości bo zaledwie kilku centymetrów natrafia na skałę. A opodal na przełomie potoku możemy zaobserwować jak woda drąży skałę, jak miejscami skała rozpada się i tworzy okruchy a z okruchów tych jak powstaje gleba. Przy wietrzeniu skał decydującą rolę odgrywa woda, która wciska się między głazy i w szczeliny skał, rozpuszcza tam sole mineralne, a w okresie zimy ulegając zamarznięciu, rozszerza się i rozsadza skały. Odtajanie w okresie wiosny i silne wiatry przeważnie panujące w tych okolicach dopełniają zniszczenia i wietrzenia skał. Tak powstaje gleba.

Tak się dzieje na tych terenach górskich od tysięcy lat. Wydawałoby się, że przez ten czas wszystkie skały powinny zniknąć i w proch się rozsypać. Tymczasem, gdy przechodzimy po polach położonych na stokach, to często widzimy, jak spod gleby przegląda skała, skała z której gleba powstaje i stąd w języku rolników nazwana skałą macierzystą. Często orząc pod szczytami, zaledwie w głębokości kilku centymetrów spotykamy twardą opokę. Na czym więc to polega, że pomimo procesów wietrzenia skał, w niektórych miejscach jest tak płytka warstwa gle-

by, a często nawet zdarza się i tak, że skała wydostaje się na powierzchnię ziemi. Odpowiedź na to pytanie każdy z nas znajdzie wtedy, gdy ulewny deszcz nas zastanie w pobliżu wzgórz. Widzimy wtedy, jak po pochyłości stoku płyną liczne potoki wody, i jak woda porywa ze sobą masy cząsteczek ziemi i okruchów skalnych i niesie je w dół. Szczególnie jaskrawo zaobserwować to możemy na zagonach ziemniaków, gdy redliny nie idą poprzecznie do stoku, lecz z góry na dół. Wtedy każda redlina zamienia się w łożysko potoczku, w którym masy ziemi zostają porywane i niesione w niższe rejony. A gdy zejdziemy niżej, na powierzchnię mniej pochyłą, wówczas zaobserwujemy, jak wąskie strużki wody, wrzynające się często na kilka lub kilkanaście centymetrów w głąb stoku, wydostawszy się na równą powierzchnię szerzej rozlewają swe wody. Wtedy można tam zauważyć, gdzie kończy się stok, a zaczyna płaski teren, że w tym miejscu powstaje w kształcie trójkąta maleńka ławica naniesionego materiału. Zjawiska takie nie tylko występują w rejonach górskich lecz wszędzie tam, gdzie jest teren pagórkowaty, a tereny takie występują bardzo często w naszym kraju nie tylko w rejonie Karpat czy Sudetów, lecz także w krainie loessów, w rejonach skał wapiennych Kielc aż po Częstochowę. Także spotkać można takie tereny w rejonie centralnym na glebach powstałych pod działaniem lodowców w dawnych epokach, a zwłaszcza w krainie Jezior Mazurskich, i Pomorza Zachodniego.

Zapewne wszyscy Czytelnicy widzieli te zjawiska i wszyscy przypominają sobie wygląd stoku w okresie ulewy. Niektórym prawdopodobnie pozostało w pamięci niemiłe uczucie, gdy przypomną sobie, jak to w niektóre lata ulewy zmywają całą roślinność ze stoku. Mało kto jednak docenia to na pozór tak mało znaczące zjawisko zmywania gleb z powierzchni stoków.

U nas w Polsce zjawisko to badał dr Bac, stwierdzając na niewielkich stokach w Dublanach koło Lwowa, w terenie o średnich opadach, że w ciągu 23 lat poziom stoków obniżył się o 25 do 30 cm, a podniósł się poziom doliny o 50 — 60 cm. W terenach o bardziej stromych stokach procesy te mają jeszcze większe znaczenie, świadczą o tym nagie skały wystające spod powierzchni uprawnej. W tych więc warunkach ulega spłukaniu cały materiał, który powstaje ze zwietrzenia skały.

Obniżenie powierzchni stoków a podniesienie poziomu doliny samo w sobie nie miałoby większego znaczenia. Jednakże jeżeli zastanowimy się nad tym, jaki materiał ulega zmyciu, jeżeli uwzględnimy ten moment, że rolnik cały swój wysiłek skierowuje w celu pogłębienia i użyźnienia warstwy rodzajnej swych pól, a tymczasem wody deszczowe, spłukując tę warstwę rodzajną niweczą cały jego wysiłek, to zrozumiemy, jak to drobne z pozoru zjawisko spływania drobnych strug w okresie deszczu posiada potężne znaczenie dla całokształtu produkcji rolnej terenów pagórkowatych. Nasuwa się więc pytanie. — W jaki sposób można zahamować procesy zmywania stoków?

Odpowiedź na to pytanie również sami możemy znaleźć, gdy bacznie przyglądniemy się uprawie stoków i głębiej zastanowimy się nad tym. Gdy przejdziemy się po stokach, to łatwo możemy stwierdzić, że na procesy zmywania gleb wywiera poważny wpływ jakość roślinności. Jak wspomnieliśmy już powyżej, najsilniej procesy zmywne następują przy uprawie okopowych i to zwłaszcza ziemniaków, gdy redliny idą z góry na dół. Lepiej więc redliny prowadzić poprzecznie do stoku, jednak należy przy tym na to zwracać uwagę, aby woda miała łagodny odpływ, gdy woda bowiem jakiś czas stoi w redlinach ziemniaki zaczynają gnić. Rośliny zbożowe, zahamowują procesy zmywania gleb. Ludność okolic górzystych naogół na stokach nie stosuje podorywek, twierdząc, że gleby podorane łatwo ulegają zmyciu. Następstwem tego faktu jest silne zaperzenie, które również ochrania te gleby przed zmywaniem, jednakże obniża ich produkcyjność. Jeszcze w mniejszym stopniu gleby takie są narażone na zmywanie, gdy pokrywa je roślinność trawiasta, której zwarta darń stanowi skuteczny pancerz, chroniący przed porywaniem cząsteczek gleby przez wody płynące po jego powierzchni. Najskuteczniej jednak chroni przed procesami zmywania roślinność leśna, która zahamowuje wody, płynące po powierzchni zbocza, a podszycie chroni glebę przed wymywaniem.

Stoki o nieco łagodniejszych zboczach należałoby zagospodarować pastwiskowo, a dopiero tereny niżej położone, odznaczające się warstwą rodzajną, o znaczniejszej miąższości, należałoby przeznaczyć pod uprawę roli. Zagad-

nienie to opracował obszernie uczony radziecki Wiliams.

Gdy przejdziemy się jednak po stokach od dawna uprawianych, a należących do drobnych gospodarstw, to okaże się, że przy podziale pól w kierunku poprzecznym do stoku powstają schody, czyli tzw. terasy. Gdy co roku orzemy rolę poprzecznie do stoku od jednej miedzy do drugiej, wówczas wody zmywające gleby ze stoku nanoszą je do miedzy, gdzie zatrzymują się. Miedza taka bowiem porośnięta roślinnością trawiastą nie ulega zmywaniu i na miedzy podnosi się z roku na rok i tak powstaje terasa. Bez wielkiej trudności można wykazać, że na terasach, zwłaszcza tam, gdzie nagromadziła się grubszą warstwa rodzajna plony osiąga się znacznie wyższe aniżeli na stokach narażonych na procesy zmywne.

Bardzo cenne obserwacje na ten temat poczyniono w Mandżurii i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Otóż tam sztucznie przyśpiesza się powstawanie terasów przez planowy podział pól, poprzeczny do stoku, i usypywanie na granicy tych pól grobelek, które zatrzymują materiał glebowy ulegający spłukiwaniu. W Ameryce przeprowadzono na wielką skalę akcję w tym kierunku wśród farmerów i otrzymano bardzo dobre wyniki. Farmerzy ci już po dwóch latach wprowadzenia nowego systemu w 90% stwierdzili podniesienie się plonów na swych polach podzielonych na terasy.

Dr M. Niklewski

Na co uważać przy kupnie konia

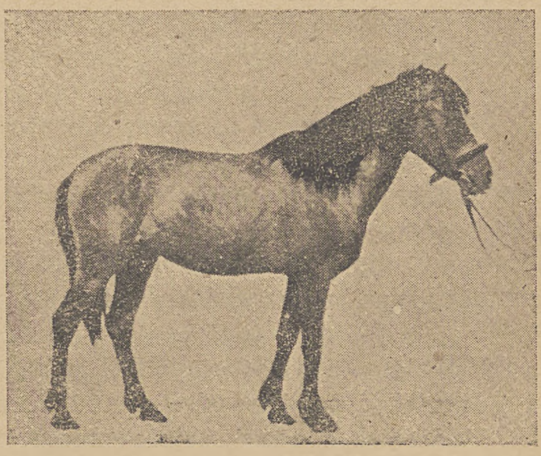
Kupno konia przy dzisiejszych ogromnych cenach jest wydatkiem poważnym i dlatego kupujący powinien zwrócić baczną uwagę na wszystko, co dotyczy budowy ogólnej konia, wieku, stanu oczu oraz zdrowia.

Bardzo często zdarza się, że kupujący, nawet znający się na koniu, zaniedbuje zbadania stanu zdrowia konia. Obejrzy starannie wszelkie zewnętrzne zalety i wady, zbada uzębienie, sprawdzi wzrok, wypróbuje czy koń ciągnie dobrze, czy ma dobre kopyta itp. Ale zapomina o bardzo ważnej sprawie, mianowicie o stanie serca.

U każdego zwierzęcia najgłówniejszymi aparatami w organizmie są: serce, płuca i żołądek (wraz z kiszkami). Z nich najważniejsze jest u pracującego konia serce, które wskutek nieustannego dużego wysiłku w ciągnieniu ciężarów, w szybkim biegu na złych drogach i przy braku wypoczynku pracuje nadmiernie, a więc stale się nadwyręża, co prowadzi w końcu do osłabienia jego działalności. Bardzo często koń, dobrze na oko wyglądający, nie zabiedzony, zdawałoby się silny, pracuje źle, niechce ciągnąć. Niechce bo nie może. Właśnie z powodu osłabienia swego serca nie jest w możności wykonywać żądanej pracy. Powożący, zamiast dać zmęczonemu koniowi chwilkę wytchnienia, pozwolić mu na złapanie oddechu, nie zważa na nic i dodaje koniowi siły batem, szczególnie na złych drogach i pod górę.

Wewnętrzne wady płuc i żołądka można jednak łatwo spostrzec. Koń z dychawicą świszczącą (krtaniową) daje znak o tej wadzie, bo ją słychać. Dychawicę płucną można zauważyć, patrząc na formującą się wzdłuż boku konia (w miejscu gdzie kończą się „fałszywe żebra") „rynienkę" czyli długi rowek przy szybkim oddychaniu. Chorobliwy stan kiszek poznać po podkasaniu brzucha i po ogólnym wyglądzie konia.

Natomiast osłabienie serca niełatwo zauważyć w czasie kiedy koń stoi lub pracuje lekko,



Konik biłgorajski.
(wg prof. Prawocheńskiego)

bez zbytniego wysiłku. W tym wypadku jedynie lekarz może określić dokładnie stan serca przez wysłuchanie jego bicia. W braku lekarza-wet. powinno się zbadać konia samemu, a to przez wypróbowanie go w ciągnieniu ciężaru w szybkim biegu, to jest poddać próbie działalność serca konia.

Każdy koń, po wysiłku, ma mniej lub więcej przyśpieszony oddech. Ale koń ze zdrowym sercem będzie jednak oddychał spokojniej,

a przy osłabionym sercu oddech będzie bardzo szybki i długo się nie uspokoi, nawet kiedy konia już zatrzymujemy. Widziałem wypadek, że koń bardzo dobrze wyglądający, z silną budową, nagle przystanął w ciągnieniu dość dużego ciężaru na gładkiej drodze i pomimo okrutnego bicia, nie ruszył na nowo, aż złapał oddech.

Innym razem widziałem, że koń ciągnąc z wysiłkiem pod górę padł nagle bez życia.

Przyczyną takich przypadków jest właśnie wada albo wielkie osłabienie serca. Najgorsze jest to, że człowiek zapomina o tym, iż koń nie jest maszyną, że posiada serce i że trzeba pilnie zważać, czy serce ma w porządku, a nie wymagać od chorego lub nadwyrężonego serca, aby pracowało normalnie.

Osłabienie serca często spotykamy, rzecz prosta, częściej u koni starszych, które już dużo i ciężko pracowały, a były brane do nadmiernie ciężkiej pracy w wieku bardzo młodym. Zdarza się niestety często, że bierzemy do roboty dwuletnią młodzież, a nawet roczną. Psujemy koniowi jego serce już w wieku źrebięcym.

Więc, przy kupnie konia, konieczne jest, oprócz starannego obejrzenia konia, jeszcze zbadanie jego oddechu przy wysiłku.

J. K. Chodowiecki — Tomaszów Mazowiecki

Mleko pełne i odtłuszczone w żywieniu cieląt

Powszechnym błędem żywienia cieląt jest stosowanie nadmiernych ilości mleka pełnego, co zdarza się szczególnie często wówczas gdy mamy kilka mlecznych krów i na mleku nam bardzo nie zależy. Poimy nieraz mlekiem pełnym do 12 i 16 tygodni, dając dawki mleka najwyższe w okresie od 3 do 8 tygodni dla buhajów 12 litrów dziennie, dla jałówek 9 litrów i skarmiając w ten sposób jałówkami od 600 do 700 litrów mleka pełnego. Dając 9 litrów mleka pełnego dajemy 280 gramów białka i 3 jednostki pokarmowe. Gdybyśmy tak forsownie karmienie prowadzili dalej, no to przynajmniej mielibyśmy tę pociechę, że osiągnęlibyśmy dorodne jałowice i krowy. Ale niestety tej konsekwencji dalej nie podtrzymujemy. Jak się skończy mleko, cielęta nasze nawykłe do pasz bogatych w białko, przechodzą na niedostateczne dawki i od razu ucinają z przyrostem i wagą. Już bardzo obfitą dawką nazywa się u nas po odpojeniu dawka dla jałówki 2 kg owsa i 2 kg siana, a więc łącznie 238 gr białka i 2,4 jednostek. Zamiast więc dawać więcej białka i jednostek z uwagi, że cielę ma przyrastać, że ma coraz większą wagę, my ujmujemy białka i jednostek. Rezultat jest taki, że cielę miast przyrastać, ustaje we wzroście i wadze. Tym sposobem mleko użyte przy obfitym uprzednim karmieniu, tak jakby zostało wylane w błoto. — Postępowi hodowcy innych krajów czynią inaczej. Starają się dawki mleka pełnego ograniczyć do minimum, bo mleko pełne jest najdroższym pokarmem i używają do pojenia cieląt znaczną ilość mleka chudego, które jest znacznie tańsze. (U nas mleko pełne 25 zł. za litr, a mleko chude 5 zł. za litr), ale za to później konsekwentnie, stosują większe dawki białka w miarę przyrostu wagi cielęcia i osiągają piękne rezultaty, otrzymują krowy dużej wagi i dobre dójki dzięki równomiernemu rozwojowi ich ciała.

I tak przykładowo podam, że np.:

1) Duńczycy skarmiają 227 litrów mleka pełnego, 704 litry mleka chudego, osiągając przyrost dzienny u bydła nizinnego czarnobiałego około 0,81 kg dzienie w wieku do ½ roku.

2) Szwedzi skarmiają 243 litry mleka pełnego, 1635 litrów mleka chudego, osiągając przyrost dzienny u bydła nizinnego czarnobiałego około 0,9 kg dziennie w wieku do ½ roku.

3) Rosjanie skarmiają 130 litrów mleka pełnego, 390 litrów mleka chudego osiągając przyrost dzienny około 0,55 kg dziennie w wieku ½ roku.

Naturalnie stosują oni dodatkowo w odpowiedniej ilości i w odpowiednim wieku paszę treściwą, siano i okopowe dla dopełnienia białka i jednostek pokarmowych zarówno w czasie, gdy mleko jest stosowane, jako też później, gdy mleko chude jest odjęte. Szwedzi i Duńczycy przestają dawać mleko pełne w wieku około 25 dni, a w Rosji Sowieckiej w wieku 20 dni. Wcześniejsze odjęcie mleka pełnego, jak wykazała praktyka tych krajów, jest niemożliwe, gdyż cielętom w tak młodym wieku jest niezbędny tłuszcz mleczny jako pokarm łatwo strawny obfitujący w witaminy i nader pożywny.

A teraz porównajmy koszt wypojenia naszym systemem z kosztem wypojenia cieląt w przytoczonych krajach:

Polska 600 litrów mleka pełnego à 25 zł. (przyrost dzienny 0,8 kg) — 15.000.— zł.

Dania (227 × 25) + (704 × 5) (przyrost 0,81 kg) — 9.195.— zł.

Szwecja (243 × 25) + (1635 × 5) (przyrost 0,90 kg) — 14.250.— zł.

Rosja (130 × 25) + (390 × 5) (przyrost 0,55 kg) — 5.200.— zł.

W tym ostatnim wypadku przyrost jest o wiele mniejszy od normalnego

Przytoczę dla przykładu wypróbowaną przeze mnie normę żywienia jałowicy rasy nizinnej czarno-białej do roku, przy której osiąga się normalny wzrost i przyrost dzienny około 0,8 kg.

Przykład poniższy odnosi się do jałówek nizinnych czarno-białych i buhajków czerwonych polskich na sztukę:

	Mleko pełne l	Mleko chude l	Siemię lniane gr	Owies kg	Kuch lniany kg	Mieszanka treściwa kg	Siano kg	Okopowe marchew kg
1 tydz. przy matce								
2 tydz 3 razy po 2 litry	6							
3 tydz. 3 razy po 2½ litra . . .	7,5							
4—5 tydz. 3 razy po 3 litry . . .	9			0,1			dowoli	
6 tydz. 3 razy po 2 litry . . .	6	3	100	0,2			"	
7 tydz. 3 razy po 1 litrze . . .	3	6	200	0,4			"	
8 tydz.		9	309	0,5			"	
2—3 mies.		9		0,5	0.3		1	
3—4 mies.		9		1,0	0,3		1,5	
5 mies.		6				1	2	3
6 mies.		3				1,5	2	6
6—12 mies.						2	3	10

Dla buhajków nizinnych czarno-białych dawki powyższe muszą być o 20% wyższe, dla jałówek zaś czerwonych polskich o 20% niższe.

Wspomniałem już wyżej, że u nas praktykuje się przeważnie od czasu wypojenia jako pasza treściwa dla cieląt prawie wyłącznie owies. Owies jest paszą wybitnie końską siłotwórczą i to dla koni lżejszych, używanych do pracy szybkiej wymagającej dużego wysiłku, przy małym obciążeniu przewodu pokarmowego.

Owies posiada wielkie walory, ale ma stosunkowo do innych ziarn i pasz treściwych małą ilość białka i soli mineralnych to jest tych składników, które stanowią o przyroście mięsa i kości, a o te tkanki w rozwoju młodzieży przede wszystkim chodzi. I tak:

Owies zawiera białka	w 1 kg	— 77 gr.
jęczmień zawiera białka	,,	— 65 gr.
bobik zawiera białka	,,	—193 gr.
łubin słodki zawiera białka	,,	—233 gr.
groch zawiera białka	,,	—172 gr.
otręby pszenne zawier. białka	,,	—112 gr.
kuch lniany zawiera białka	,,	—242 gr.
siemię lniane zawiera białka	,,	—181 gr.

Owies pędzi w górę, od owsa jałowizna staje się wysokonożna, cienkiej kości. Zaletą bydła jest pojemna kłoda i krótkie mocne nóża; tego się skarmianiem owsa nie osiągnie. Owies można i należy dawać cielętom do 4 miesięcy, póki organizm wymaga lekkostrawnej paszy. Później powinien być również stosowany, ale jedynie jako domieszka do mieszanki treściwej. Najlepszą mieszanką dla starszych cieląt od 4 miesięcy będzie składająca się z 40% jęczmienia (jęczmień przyczynia się do dobrego obłożenia mięsem) 30% bobiku, połówek grochowych lub łubinu, oraz 10% kuchu lnianego. Jęczmień może z powodzeniem w tej mieszance być zamieniony otrębami pszennymi. Wyżej wspomniana mieszanka zawierać będzie w 1 kg około 126 gr białka. Jeżeli tej mieszanki damy 2 kg — tzn. 252 gr białka i dodamy do tego 2 kg siana o zawartości 84 gr białka, to łącznie będziemy mieli 336 gr białka tj. w przybliżeniu tyle ile wymaga jałówka po odpojeniu w wieku 4 do 8 miesięcy.

Odchowana na takiej mieszance jałówka osiągnie przepisową wagę, będzie miała dobrą kość, będzie obłożona mięsem i będzie osadzona na niskiej nodze.

Mieszankę taką (za wyjątkiem kuchu) można w gospodarstwie przygotować bez kłopotu, pozostawiając na ziarno część mieszanki zasianej na zielono do skarmiania w okresie letnim

krowami mlecznymi. Mieszankę taką po wymłóceniu należy tylkoześrutować, gdyż podawana w całości nie byłaby należycie strawioną.

Przytoczyłem tylko kilka przykładów naszych błędów w wychowie młodzieży. Trzeba iść za postępem i uczyć się z praktyki innych krajów, w których hodowla wyżej stoi, aby ta gałąź gospodarstwa i u nas stała się popłatną, byśmy doszli do lepszego bydłostanu i do lepszych użytkowo krów. Gdyż od tego jak wychowamy jałówki zależeć będzie dochód, jaki z nich osiągniemy gdy dojrzeją.

Inż. M. Kwasieborski

Działanie składników pasz

Z grubym przybliżeniem można porównać żywe zwierzę do poruszającej się maszyny np. lokomotywy lub traktora. Żeby zbudować taką maszynę trzeba mieć materiał w postaci żelaznych blach, rur itp. Otóż takim m a t e r i a ł e m, z którego z w i e r z ę b u d u j e l u b r e p e r u j e s w o j e c i a ł o j e s t b i a ł k o w r a z z s o l a m i m i n e r a l n y m i i w i t a m i n a m i. Toteż gospodarz, który by chciał wyhodować zwierzę bez dostatecznej ilości pasz bogatych w białko, postąpiłby tak jak np. mechanik, który by budował maszynę bez części żelaznych lecz zużył do tego np. desek.

Porównanie paszy suchej i soczystej.



siano
15% wody
85% suchej masy

buraki
90% wody
10% suchej masy

Ale maszyna aby się mogła poruszać potrzebuje jeszcze paliwa: węgla, drzewa czy ropy naftowej. Otóż zwierzę, aby mogło żyć, oddychać, trawić, poruszać się itp. potrzebuje również „paliwa" tym bardziej, że musi jeszcze podtrzymywać swą ciepłotę przeważnie wyższą niż otoczenie. Tym „p a l i w e m" są w ę g l o w o d a n y to zn. cukry, mączka, a t a k ż e t ł u s z c z e i b ł o n n i k. Wprawdzie i białko może do tego służyć, lecz jest ono na ten cel zbyt cenne.

Gdy w paszy dajemy zwierzętom za mało białka, to młodzież przestaje rosnąć, krowy nie dają mleka, zwierzęta brzemienne nie rozwijają należycie płodu, kury przestają znosić jaja itp. Dorosłe zwierzęta nie produkujące (konie, woły) pomimo, że są odporniejsze na brak białka w paszach, po dłuższym czasie jednak chudną i tracą na wadze.

Przy nadmiernej ilości białka w paszach część jego marnuje się jako „paliwo" lub zamienia się w tłuszcz, co nigdy się nie opłaca.

Gdy „paliwa" dajemy za mało zwierzę chudnie, zużywa swój cały tłuszcz, później także inne tkanki i w końcu zamienia się na skórę i kości.

Gdy „paliwa" dajemy w nadmiarze zbyteczna jego część zamienia się w tłuszcz. Na tym właśnie polega opasanie.

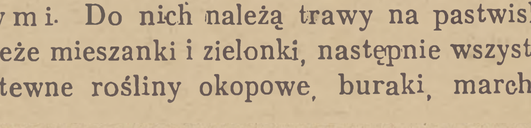
Jak z tego widzimy musimy tak układać dawki pasz ażeby i „budulca" i „paliwa" była odpowiednia ilość.

Nie jest to rzeczą łatwą.

Ogólnie dzielimy pasze według zawartości suchej masy, wody i białka. Pasze, które zawierają dużo suchej masy i mało wody, są to tzw. p a s z e s u c h e zwane często objętościowymi a to dlatego, że w stosunku do swojej wagi mają dużą objętość. Do nich należą wszelkie siana z traw, koniczyn i innych roślin, a także wszystkie słomy zbóż, zgoniny i plewy.

Pasze, które zawierają dużo wody, a mało suchej masy nazywają się p a s z a m i s o c z y s t y m i. Do nich należą trawy na pastwisku, świeże mieszanki i zielonki, następnie wszystkie pastewne rośliny okopowe, buraki, marchew

Porównanie objętości pasz wagi 1 kg.



siana kuchu

itp. Pierwsze służą na żywienie letnie, drugie przeważnie na zimowe. Do pasz soczystych zaliczamy również kwaszonki, które można spasać przez cały rok.

Wreszcie odróżniamy pasze które zawierają większą ilość białka, a mają małą objętość. Są to tzw. p a s z e t r e ś c i w e. Do nich należą wszelkie ziarna, otręby, kuchy a nawet mączki mięsne.

Mając te trzy pasze do rozporządzenia musi je hodowca odpowiednio zastosować.

Suche pasze objętościowe są różnej jakości od słomy żytniej, która przedstawia małą wartość jako pożywienie aż do siana z koniczyny lub lucerny stanowiącej bardzo cenną paszę.

Pasze objętościowe mają głównie znaczenie dla bydła i owiec a również dla koni. Dla świń

Na jednostkę pokarmową potrzeba:



ziarna zbóż	siana	ziemniaków	buraków
1 kg	2,5 kg	4 kg	10 kg

i drobiu nie mają prawie żadnej wartości. Zawierają one w sobie wielkie ilości błonnika często zdrzewniałego, który tylko zwierzęta przeżuwające względnie koń w swoim obszernym przewodzie pokarmowym, może należycie strawić. Działanie tych pasz oprócz ich wartości pokarmowej ma na celu zapełnienie obszernego przewodu pokarmowego zwierząt. Wprawdzie krowa czy koń mogą jakiś czas żywić się np. samym ziarnem, ale po pierwsze nie opłaca się to, po drugie źle wpływa na zdrowie zwierząt. Puste narządy trawienia słabną i zwierzę choruje. W lecie sucha pasza objętościowa bywa zastępowana przez wielkie ilości świeżej masy roślinnej z traw i zielonek zjadanych przez inwentarz. Każdy jednak wie, jak zbawiennie działa nawet w lecie dodatek siana do paszy.

Pasze soczyste mają znów inne zadanie. Są one odpowiednie dla wszystkich rodzai zwierząt. Szczególnie pasza soczysta z traw i zielonek działa dodatnio na zdrowie zwierząt, zawiera ona bowiem wyżej wspomniane witaminy. Woda zawarta w dużej ilości w tych paszach działa daleko korzystniej niż zwykła woda do picia. Szczególnie krowy mleczne nie mogą bez szkody dla zdrowia i produkcji obejść się bez tej paszy. Wprawdzie często w miasteczkach trzymą się krowy na tzw. „cebrze" tj. pojle i sieczce z dodatkiem otrąb, bez zielonek i okopowych, bo trudno je dostać, ale ten sposób żywienia jest szkodliwy dla krowy i obniża produkcję mleka.

Pasze treściwe działają na zwierzęta przez swoją wysoką zawartość białka, oraz inne składniki pokarmowe (skrobia, tłuszcz, sole). Dopełniają one to wszystko co w tamtych paszach może brakować. Jeżeli pasza objętościowa i soczysta stanowią podstawę życia i bytu zwierząt, to znów pasze treściwe dają zwierzętom pewien nadmiar białka na odnowienie zużytych części ciała, a także na produkcję (mleko, mięso, ciężka praca itp). Tamte są głównie paszami bytowymi, ta jest głównie produkcyjna.

Nie ma racjonalnej hodowli bez pasz treściwych. Odpowiednie kombinowanie tych rodzai pasz jest naszym zadaniem.

O jednostce pokarmow'ej.

Ponieważ ani objętość ani waga paszy nie mówią nam nic o jej wartości pokarmowej, okazała się konieczność ustalenia jakiejś miary przy pomocy, której moglibyśmy porównywać „wartość" pasz, a także zastępować jedne przez drugie. Posiadając taką „miarę" i wiedząc ile takich „miar" zwierzę dziennie powinno otrzymać, nie byłoby już tak trudno skombinować, ustalić właściwą dawkę paszy.

Za taką „miarę" przyjęli uczeni 1 kg jęczmienia.

Po żmudnych badaniach i doświadczeniach ustalono wartość pokarmową różnych pasz w porównaniu do 1 kg jęczmienia.

Wartość pokarmową paszy równą 1 kg jęczmienia nazwano jednostką pokarmową.

Ponieważ pasze mają różną wartość pokarmową, jednych trzeba brać na wagę mniej zaś drugich więcej, aby dorównały wartości 1 kg jęczmienia. Tak np. ziarna zbóż równają się wartości jęczmienia więc bierze się ich na jed-

Porównanie paszy ubogiej i bogatej w białko



na jeden kg białka trzeba:
200 kg słomy 4 kg kuchu

nostkę pokarmową 1 kg, siana — 2,5 kg, ziemniaków 4 kg, buraków past. aż 10 kg itd. Aby ułatwić hodowcy układanie dawek pokarmowych opracowano specjalne tablice pokarmowe pasz.

O tych tablicach a także o układaniu dawek pomówimy w specjalnym artykule.

B. Borowik — W-wa

Idzie do sadu mróz

Jaworski swoje obowiązki wójtowskie spełnia sumienne i dokładnie, z czego jest oczywiście dumny. W całym powiecie mińsko-mazowieckim nie ma gminy tak porządnej jak jego. Porządnej i czystej, bo wójt o czystość dba jak nikt inny. Z tego to powodu miałem przyjemność poznać go zeszłej Wielkanocy, będąc w odwiedzinach u mego krewniaka.

Na dwa tygodnie przed Wielkanocą wójt wydał polecenie, aby w całej gminie obielono w sadzie drzewa. Nie wiem, kto mu tę myśl podsunął. Pewnie słyszał od starych praktyków, że wapno zabija szkodniki, jakie gromadzą się na pniu drzew, a może w przedświątecznym zapale pragnął, aby na dzień Zmartwychwstania drzewa w sadach świeciły się z daleka jak lilie.

Władkowi nie podobało się to wcale, bo ma sadu cały hektar, a syn mu poszedł właśnie do wojska i pracy w gospodarstwie było i tak dość. Napisał więc do mnie, a ja mu odpowiedziałem, że bielenie w tej porze roku sensu nie ma. Władek sadu nie obielił, a wójt przyszedł do mnie z pretensją, że podrywam jego powagę, że sam — niby profesor sadownictwa, a bronię lenistwa pozwalając na rozmnażanie się szkodników na drzewach owocowych.

Wójt był bardzo wzburzony na początku, ale rozstaliśmy się jak przyjaciele. Wytłumaczyłem mu, że bielenie pni na szkodniki nie działa prawie wcale. Czują się one pod wapnem zupełnie dobrze. Nie znaczy to, żeby tak stara praktyka ogrodnicza jak bielenie, nie miała sensu. Owszem, ma ono swój głęboki sens, ale nie chodzi tu wcale o szkodniki, tylko o wymarzanie drzew.

Co najczęściej przemarza? Oczywiście pień drzewa. Dlaczego? Dlatego że w styczniu i w lutym pień we dnie od słońca się rozgrzewa, a w nocy marznie. Wiadomo, że w lutym słońce już stoi wysoko i jego promienie grzeją silnie. Mimo to noce są bardzo mroźne. To właśnie rozgrzewanie się w ciągu dnia i oziębianie w nocy drzewom szkodzi najbardziej. Tak samo jak człowiek zaziębi się łatwo, gdy z rozgrzanej izby w tym samym ubraniu na duży mróz pójdzie.

Pnie drzew dlatego tak się rozgrzewają w dzień, że są ciemne. Przedmioty jasne odbijają promienie słońca i nie ogrzewają się od nich. Najbardziej pochłaniają promienie słońca przedmioty czarne i rozpalają się najwięcej. Jeśli więc obielimy pnie i najgrubsze konary w czasie zimy, to w słoneczne dni nie będą one ogrzewały się tak, jak pnie i konary nieobielone. Dzięki bieleniu różnica temperatury między dniem i nocą w pniach nie będzie tak duża i drzewa nie będą narażone tak bardzo na przemarznięcie. Jest rzeczą oczywistą, że bardzo wrażliwych na mróz drzew bielenie nie uratuje, ale ocalić może od śmierci wiele drzew średnio tylko na niskie temperatury wytrzymałych.

Żeby bielenie było skuteczne, trzeba je dokonać nie na Wielkanoc, nie na wiosnę, a wczesną zimą, w grudniu. Chodzi przecież o to, aby drzewa miały ten kolor ochronny na czas największych mrozów, na styczeń i luty. Grudzień jest porą najbardziej odpowiednią, kiedy przyjdą pierwsze silniejsze mrozy. Nie można bielić w mróz zbyt silny, bo wapno w kuble zamarznie. Jeśli jednak obielimy drzewa zbyt wcześnie i pójdzie na to deszcz, zmyje



Oto w jaki sposób przemarzła kora na pniu i jabłoni od strony południowo-zachodniej. Gdyby ten pień został przed zimą obielony bardzo możliwe, że nie doszłoby do przemarznięcia kory.

nam wapno, cała robota na nic i trzeba bielić raz jeszcze.

Żeby utrudnić zmywanie wapna przez deszcz, dodajemy do niego trochę gliny albo glinki-kaolinu, który kupuje się w sklepach z artykułami malarskimi. W pobliżu cukrowni dostać można melasę, której dodatek do wapna bardzo pomaga przeciw zmywaniu przez deszcz. Na dwadzieścia litrów wody bierzemy kilo wapna i niewielką ilość jednego z wymienionych wyżej dodatków.

Słuchał wójt Jaworski i obiecał, że na przyszły rok postara się, aby w jego gminie obielono drzewa we właściwym czasie. Wyzbył się wielkiej nieufności do mnie i przy okazji zaczął pytać o inne praktyki sadownicze, zwierzać się z kłopotów. Sam przy swoim domu przed kilku laty posadził kilkanaście drzewek dla swojego użytku. Rosły pięknie, pnie miały grube, więc na zeszłą zimę już nawet nie okręcał ich słomą, a tu przyszły „dranie" zające i do cna je z kory ogryzły. W całej zresztą okolicy te bestie szkód narobiły co niemiara. Rozzłościł się wójt na ich wspomnienie. Po co tam jakaś ochrona? Przecież to gorsze niż jastrząb czy lis, które strzelać można przez cały rok. A zające się chroni dla przyjemności polowania. Wiadomo dawniej, bo dziedzic i pan dyrektor, i pan starosta musieli mieć rozrywkę. Ale po co teraz? Dziedziców nie ma, a dyrektorowie i starostowie zajęci są pracą daleko bardziej pożyteczną niż polowanie.

Przez cały czas potakiwałem wójtowi. Zające powodują corocznie milionowe straty, a pożytek z nich żaden. Może kiedyś zdrowy sens ekonomiczny weźmie górę nad sportowcami i pozwoli nam na wytępienie tych szkodników. Teraz bronić się przed nimi trzeba w inny sposób. Młode drzewka okręcić słomą, jeśli można. Ciężko z tym będzie, zwłaszcza w tym roku, gdy słomy mamy tak mało.

Ale jest i inny sposób. Niedaleko Łodzi w Osinach jest majątek doświadczalny Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. Do Osin, zwłaszcza na wiosnę w porze kwitnienia, a także i pod jesień w czasie owocowania, zjeżdżają się prawdziwe pielgrzymki. Bo też Osiny w naszej szarej powojennej rzeczywistości to prawdziwa oaza piękna i czaru. Na olbrzymich obszarach ciągną się tam sady karłowe, jabłoneczki jak zabawki, jak niewielkie bukieciki całe białe w okresie kwitnienia, a gnące się pod ciężarem owoców w czas zbioru. Idzie się przez te sady dróżkami okolonymi pięknymi roślinami ozdobnymi i kwiatami, których przyjemną woń czuje się jeszcze z przebiegającej obok szosy.

O innym zapachu chcę tu jednak mówić, dla którego do Osin przybywać po naukę powinny większe jeszcze pielgrzymki. Otóż sady w Osinach są nieogrodzone. Cóż za pole dla ostrych zębów zajęczych, zwłaszcza te drzewka karłowe! Przecież zając dostanie się nie tylko do ich pni, ale też i do gałęzi, nie potrzebując nawet głowy wysoko zadzierać.

Chociaż jednak zajęcy jest w okolicy pod dostatkiem, żaden z nich nie zachodzi do Osin. Do Osin wstęp zajęcom wzbroniony nie nakazem, nie siatką i nie śrutem z celnego strzału, ale właśnie zapachem. Zając ma powonienie delikatne. Na to właśnie liczą Osiny. Wczesną zimą bierze się w kubły zawartość z ustępu, rozcieńcza trochę wodą, dodaje rozrobionej na papkę gliny i smaruje tym wszystkim drzewa przy pomocy wiechcia, osadzonego na kiju. Im dokładniej drzewa osmarujemy, tym będą pewniejsze. Zasadniczo wystarczy tylko tu i ówdzie je popryskać. Zające bardzo tego zapachu nie lubią i stronią od niego, chociaż nie jest on dla ludzkiego powonienia wyczuwalny z daleka.

Słyszałem, jak ktoś u siebie takie smarowanie przeprowadzał, a potem się skarżył, że wyniki nie były dobre, zające i tak drzewka ogryzły. Okazało się jednak, że zaraz po smarowaniu deszcz padał i wszystko zmył, a sadownik drugi raz drzew nie zabezpieczył. Tu jest przyczyna niepowodzenia.

Każde drzewo w sadzie to wielki kapitał, tym cenniejszy, im drzewo starsze. Pracowaliśmy na nie przez tyle lat, przeszkadzało nam w uprawie nie dając plonów przez czas tak długi. I teraz weszło w okres owocowania. Nareszcie płacić będzie za siebie. Jakżeż można na to pozwolić, aby jedna głupia zima przekreśliła nam wszystko, zmroziła nasze drzewo? Nie będziemy więc żałować trudu, byle do tego nie dopuścić. Będziemy je bielić nawet dwa, trzy razy, jeśli deszcz zmyje wapno w międzyczasie, a nie zostawimy je w stanie niezabezpieczonym.

— Panie wójcie, jeśli Pan czyta te słowa, a wiem, że Pan prenumeruje „Chłopską Gospodarkę", niech Pan sobie przypomni swoje wiosenne przyrzeczenia. Niech w całej gminie zając nie tknie ani jednego drzewka, niech żadna z jabłoni, grusz, ni czereśni nie zostanie na zimę bez bielenia.

Prof. Dr S. A. Pieniążek —Skierniewice

W każdej wsi inspekt na własne potrzeby

Przednówkowy okres jest najcięższy dla wsi. W gospodarstwie przeważnie ma się tylko to, co się samemu przygotowało, lub przechowało na surowo do wiosny. Późną wiosną jednak marchew czy burak są już stare, nadgniłe i nie tylko niesmaczne lecz już o małej wartości odżywczej. W okresie od kwietnia do końca czerwca już nic nie mamy w piwnicy i śpiżarce. Wygrzebaliśmy już resztki kapusty z dna beczki, nawet ostatnie jabłko już się zjadło. Trzeba jakoś urozmaicić jednostajny pokarm chlebowo-ziemniaczany.

Inspekt w gospodarstwie powinien stać się tym zbawiennym środkiem, który razem z przetwórstwem pozwoli rozłożyć równomiernie spożycie warzyw w ciągu całego roku.

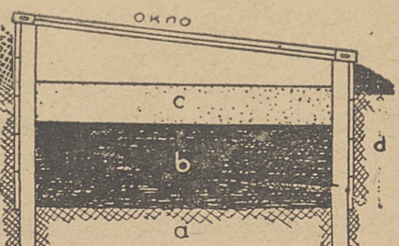
Inspekt nie jest trudny, ani do zmajstrowania, ani do założenia. Dzisiaj nieraz ludzie sami budują sobie domy, bynajmniej nie specjaliści, i mieszka się im wcale dobrze, a cóż to znaczy sklecić skrzynię inspektową.

Inspekt to właściwie duże drewniane pudło, które jako podkład ma grubą warstwę materiału grzejnego, najczęściej nawozu, na nawozie ma umieszczoną warstwę ziemi odpowiedniej grubości, przeznaczoną dla wzrostu roślin. Z wierzchu posiada przykrycie z oszklonych okien, które zapewniają swobodny dostęp światła, chroniąc jednocześnie przed utratą ciepła z rozkładającego się nawozu, przed wiatrem i deszczem.

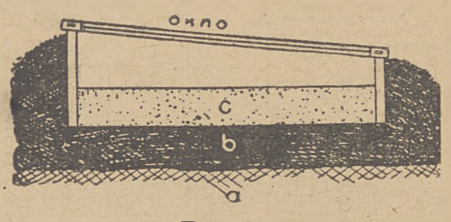
Niejeden powie, że nawozu brak na inspekt. W takim wypadku trzeba go zastąpić czymś innym. O podkład staramy się już na jesieni. Liście opadłe z drzew, mech i igliwie z lasu, zmiotki z drogi i podwórza, odpadki przędzalnicze, wszelkiego rodzaju śmiecie i resztki z gospodarstwa powinno się zużyć na podkład inspektowy mieszając je z nawozem.

Ogrodnicy używają przeważnie skrzyń pięciookiennych. Przy zakładaniu inspektu na własne potrzeby wystarczyć nam powinna skrzynia trzyokienna, względnie czterookienna jeśli zechcemy prócz rozsad warzywnych wysiać trochę wczesnej marchwi, rzodkiewkę i sałatę.

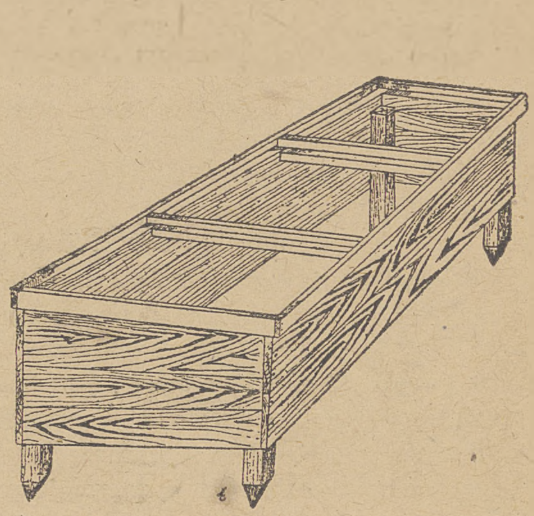
W ziemi zwięzłej, niepodmokłej możemy zakładać inspekt zagłębiony umieszczając drewnianą skrzynię w wykopanym dole. Rys. 1. Tam gdzie ziemia jest nieco podmokła, stosujemy inspekta napowierzchniowe rozkładając nawóz na powierzchni ziemi i ustawiając na to



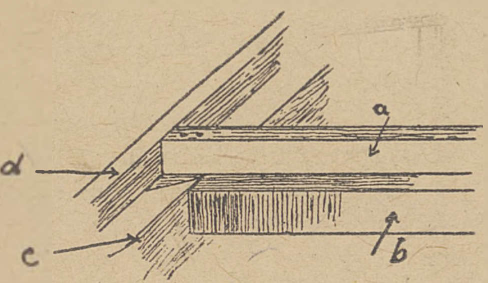
Rys. 1.
Inspekt zagłębiony w przekroju: a. ziemia terenowa, b. warstwa nawozu, c. ziemia inspektowa:
(wg inż. Nieciówny)



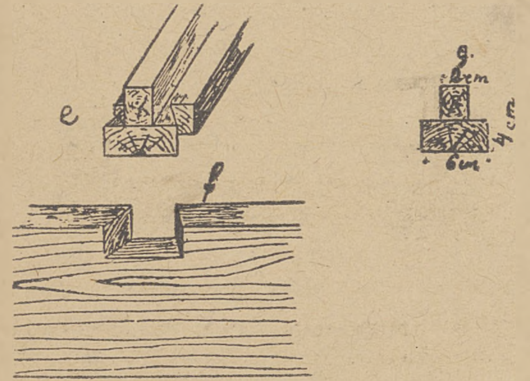
Rys. 2.
Inspekt napowierzchniowy w przekroju: a. powierzchnia ziemi, b. warstwa nawozu, c: warstwa ziemi inspektowej.
(wg inż. Nieciówny)



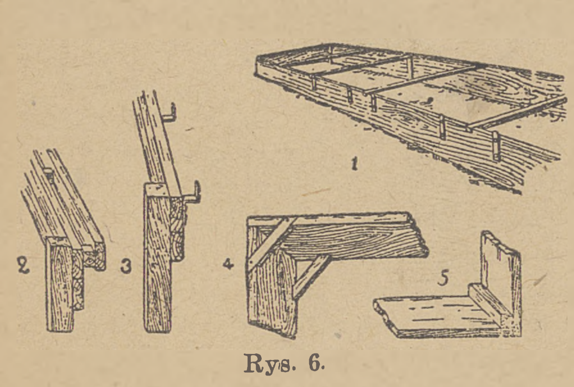
Rys. 3.
Skrzynia z boku: w środku widoczne poprzeczne beleczki, nazewnątrz obicie górnego brzegu deską grubą 2 cm, a szeroką 8 cm. Połowa szerokości deski winna wystawać ponad brzeg skrzyni.
(wg Prof. Chroboczka)



Rys. 4.
Szczegóły skrzyni: a. sposób przybicia listwy na poprzeczce, b: poprzeczka, c: brzeg skrzyni z wpuszczonym końcem poprzeczki, d. brzeg deski zewnętrznej, którą obijamy dokoła skrzynię.



Rys. 5.
Szczegóły skrzyni: e. wycięcie końca poprzeczki z listwą u góry, f. deska inspektowa z wycięciem na poprzeczkę, wpuszczona na jaskółczy ogon, g. wymiary poprzeczki i listwy uwidocznione na przekroju poprzecznym.
(wg Prof. Chroboczka)



Rys. 6.
Inspekt napowierzchniowy widziany z boku oraz szczegóły jego budowy; 2 i 3 brzegi dłuższych boków skrzyni umożliwiające opieranie na nich ram okiennych; 4 i 5 sposoby wzmocnienia narożników.
(wg inż. Nieciówny)

skrzynię, zabezpieczoną odpowiednim obkładem z nawozu. Rys. 2. Skrzynie napowierzchniowe wymagają półtora razy tyle nawozu co zagłębione.

Ogrodnicy ustalili i przyjęli jednakowe wymiary skrzyń i okien, które, jak wykazała praktyka, są najdogodniejsze w użyciu. U skrzyni trzyokiennej zagłębionej, dłuższe boki winny być 3 m i 8 cm długie. Szerokość zaś tych obu boków jest różna. Wyższy bok wynosi 85 cm, niższy—75 cm. Długość zaś krótszych boków skrzyni winna mieć 1½ m. Jeśli zechcemy mieć skrzynię czterookienną, to boki dłuższe przedłużamy o jeden metr i 2 cm. Dla wzmocnienia w rogach skrzyni dajemy słupki o przekroju 10 × 10cm, wystające ponad szerokość skrzyni o jakieś 30 — 40 cm (rys. 3, widok skrzyni z boku, rys. 4 —szczegóły skrzyni). Przy skrzyniach napowierzchniowych zachowujemy tę samą długość zarówno dłuższych jak i krótszych boków, zmieniając jedynie ich szerokość. Dla wyższego boku powinna wynosić 35 cm, dla niższego — 25, w rogach zaś wzmacniające słupki nie powinny wychodzić poza szerokość boków (rys. 5).

Ramę okienną można wykonać samemu lub zakupić w spółdzielni, które sprzedają jednakowy znormalizowany typ ramy o wymiarach 1 m × 1½ m. Taka gotowa nieoszklona rama, wykonana z dobrego sosnowego drzewa kosztuje 650 zł. Koszt desek 1½ calowych sosnowych (takie są najtrwalsze) na 3-okienną skrzynię wynosi około 800 zł; na 4-okienną około 1000 zł. Słupki narożnikowe, poprzeczne beleczki, listwa dokoła skrzyni wyniosą około 250.— zł. Do tego dochodzi oszklenie okien i kit. Kit kosztuje około 125 — 150.— zł. za 1 kg. Potrzeba go od ¾ do 1 kg. na jedno okno. Na oszklenie możemy użyć szkło tańsze — tzw. wałbrzychowskie lane, a nie okienne, ciągnione — które jest znacznie droższe. Wg opinii fachowców rozpraszając światło, daje dobre oświetlenie i zmniejsza obawę przypalenia roślin. Potrzeba go około 1,3 m² w cenie 265.— zł. za 1 m².

Do tych kosztów dojdzie własna praca, nawóz oraz drobne wydatki, na gwoździe i siarczan miedzi (tzw siny kamień), który w 5% roztworze służy do utrwalania desek.

I. Wolańska
ogrodnik dyplomowany — W-wa

Rejonizacja upraw

Życie rośliny, jej wegetacja i plonowanie zależy od warunków w jakich jest uprawianą. Na zasobnych, dobrze uprawnych glebach, przy obfitych opadach atmosferycznych, dostatecznej ilości ciepła i światła każda roślina lepiej się rozwija i lepszy plon wydaje, niż na glebach lekkich lub wadliwych przy złych warunkach klimatycznych.

Są jednak, jak wiadomo rośliny więcej lub mniej wymagające, dające sobie radę w okresie dłuższej suszy, przymrozków lub ostrych wiatrów. Badania gleb dają możność nakreślenia mapy, na której oznaczone są różne gatunki ziemi, a więc czarnoziem, rędziny, drobnoziarniste lössy, mady, mursze, bielice i piaski. Wieloletnie badania zjawisk atmosferycznych daje z drugiej strony możność oznaczenia miejsc z większymi lub mniejszymi opadami, wyprowadzenie średniej temperatury roku, wahań temperatury, długości okresu trwania mrozu itp.

Znając właściwości i wymagania roślin uprawnych, co potrzebne jest każdemu rolnikowi, mając takie dane o glebach i klimacie, bardzo łatwo będzie wyznaczyć okolice, w której dana roślina może i powinna być uprawianą. Wyznaczanie tablic okolic, zakreślanie granic jak daleko uprawianie danych roślin jest dopuszczalne nazywa się r e j o n i z a c j ą.

Ale gleba i klimat to nie wszystko co wpływa, że dana roślina jest uprawianą. Potrzeba jeszcze człowieka, któryby, wnosząc swoją pracę, uprawiając rolę, nawożąc ją, pielęgnując zasiewy, dokonując zbioru z pomocą odpowiedniego inwentarza i narzędzi umożliwił roślinie wegetację i wydanie plonu.

Najżyźniejsze nawet ziemie w idealnych warunkach klimatycznych bez osiadłej na niej ludności nie będą rejonami uprawnymi, chociaż właśnie przeważnie takie okolice, o dobrych właściwościach rolniczych, ściągają ludność i notujemy dużo gęstsze zaludnienie na ziemiach lepszych niż gorszych z tej prostej przyczyny, że na ziemiach urodzajnych więcej ludności może mieć lepsze warunki bytu.

Oprócz zagadnienia produkcji dla zdobycia żywności dla siebie i inwentarza, rolnika interesować będzie jeszcze zagadnienie zbytu swoich plonów, a w związku z tym cena produktów rolnych czyli w rezultacie opłacalność produkcji.

Na opłacalność płodów rolnych wpływają z jednej strony koszty włożone przez rolnika i świadczenia (podatki) — z drugiej osiągnięta cena po odstawieniu produktu do miejsca zbytu.

Wszystkie te czynniki to okoliczności ekonomiczne czyli gospodarcze, które na rejon uprawy danej rośliny wywierają taki sam ważny wpływ jak warunki glebowe i klimatyczne.

Na uprawianie bowiem określonej rośliny w danym rejonie musi wpłynąć czy i gdzie rolnik ją będzie mógł zbyć i po jakiej cenie. Wchodzić tu w rachubę będą stosunki komunikacyjne, odległość punktu zbytu, istnienie odpowiedniej składnicy czy zbiornicy, fabryki lub zakładu przetwórczego itp.

To też do wykreślenia rejonu upraw potrzebna jest również zwykła mapa, na której będą linie kolejowe, szosy, miasta, fabryki, z uwydatnieniem jakie są możliwości przerobu surowca.

Wspomniane wyżej czynniki: gleba, klimat, warunki gospodarcze, ogniskują się w gospodarstwie rolnika — a praca gospodarza, umiejętności jego, wykształcenie fachowe w łączności z możliwościami i zasobnością jego warsztatu, mogą dopiero dokładnie wyznaczyć rejon rośliny uprawnej, która nas interesuje.

Może ktoś zapytać, poco tyle ambarasu, żeby wyznaczyć te rejony?

Przecież i tak wiadomo, gdzie i co się sieje i bez tych map i wiadomo, że rolnik buraka na piaskach nie będzie plantował.

Rzeczywiście — przede wszystkim samo życie wyznacza rejony upraw, ale ważne jest nietylko co się uprawia, ale ile się zbiera i czy ta uprawa się opłaci.

Trzeba szukać n a j l e p s z y c h warunków uprawy i zbytu płodów rolnych, a pozatym muszą być wiadome okolice, na których przestrzenie danej uprawy mogą być powiększone. Ma to związek z tak zwanym PLANEM GOSPODARCZYM.

Państwo wie gdzie i ile się czego uprawia, ile się powinno zebrać plonu, lecz znając potrzeby ludności, ilość żywności niezbędną dla miast, zapotrzebowanie przemysłu, konieczność wywozu za granicę, dąży do tak wielkiej produkcji, by wszystkie te cele zostały osiągnięte.

W związku z tym, Państwo musi mieć swój plan produkcji i tak musi kierować każdą wytwórczością, a więc przede wszystkim rolniczą,

by kraj miał wszystko w dostatecznej ilości i by życie gospodarcze nie napotykało na żadne braki.

Rolnictwo musi zwiększyć obszar pewnych upraw (jak u nas np. oleistych i włóknistych), gdy dana produkcja jest niewystarczająca, a czynniki kierownicze w Polsce muszą wiedzieć w jakich okolicach i na jakich przestrzeniach to powiększenie upraw jest możliwe. Państwo opracowuje właśnie wszystkie dane, które posłużą do stworzenia obrazu w jakich rejonach co jest uprawiane i gdzie są tereny jeszcze nie wyzyskane, a to celem uporządkowania całej produkcji i wyzyskania wszystkich możliwości dla sprawniejszej i wyższej wydajności, a tym sposobem dla ułatwienia pracy rolnika i lepszego zaspokojenia potrzeb szerokich mas pracujących kraju.

Inż. S. M. — W-wa

ROLNIKOWI POD ROZWAGĘ

Jak powiększyć obszar siewu

Wiemy dobrze, że sama powierzchnia roli nie stanowi o jej wartości rolniczej. Rola o tej samej glebie uprawiana głębiej daje większe możliwości rozwoju roślinom niż uprawiana płytko. Hektar ziemi uprawiany na 10 cm głębokości daje w sumie 1000 m³ ziemi, w której mogą rozwijać się korzenie roślin, hektar uprawiamy na 20 cm głębokości daje 2000 m³ gleby uprawnej. A więc przy obliczaniu obszaru gleby trzeba brać nie tylko jej powierzchnię, ale i głębokość warstwy rodzajnej; zatem pogłębianie uprawy roli byłoby jednym ze sposobów powiększania obszaru małego gospodarstwa. Są jednak i inne.

Wiemy, że mieszanki motylkowo-zbożowe (wyka z owsem, łubin z owsem) wyzyskują o wiele lepiej glebę niż te same rośliny siane osobno. Szczególniej korzystne są długoletnie obsiewy mieszanek koniczyn z trawami (koniczyna z tymotką, rajgrasem itp.). Na siewie tych ostatnich mieszanek opiera się stosowany w Związku Radzieckim system łąkowo-polowy (patrz Nr. 2 i Nr. 4 „Chłopskiej Gospodarki" z br.).

Również bardzo korzystne dla drobnych gospodarstw są powszechnie znane lecz najczęściej stosowane tylko w ogrodach warzywnych obsiewy tzw. współrzędne. Nie są to mieszanki lecz siewy dwóch roślin zupełnie odrębnych, o różnym czasie sprzętu. Do takich należy siew w uprawach polowych marchwi z makiem, buraków lub ziemniaków z bobem, fasolą lub kukurydzą. Do nich należy również znany jeszcze u amerykańskich Indian dwusiew kukurydzy i fasoli. Plony z takich dwusiewów są znacznie większe z tej samej powierzchni niż siewy oddzielne.

Ostatnio zwraca się coraz więcej uwagi w rolnictwie na warunki wzrostu i rozwoju roślin. Powstała nowa nauka tzw. „geonomia". Bierze się pod uwagę nietylko glebę, jej zasoby, ale także ilość opadów, dni nasłonecznienia, ciepłotę, długość okresu letniego, w którym rośliny mogą rosnąć, pierwsze przymrozki, pokrywę śnieżną, krótko mówiąc całe oddziaływanie klimatu wraz z glebą na roślinę. Można bowiem powiedzieć, że rolnik, który ma kilka hektarów ziemi posiada nie tylko samą ziemię, ale również związany z nią klimat a więc deszcze, słońce, ciepło itp. w szczególności ma do rozporządzenia pewien okres czasu (okres wegetacyjny), w którym ziemia dzięki klimatowi zdolna jest podtrzymać życie roślin. Otóż okazuje się że okres wegetacyjny nie jest w pełni przez rolnictwo wyzyskiwany.

Stacja doświadczalna pod Moskwą pod nazwą „Ferma" stanęła przed zagadnieniem jak wyprodukować na 40 ha roli należącej do stacji paszę dla 100 sztuk dużego inwentarza. Chodziło o zielonki i okopowe. Okres wegetacyjny*) pod Moskwą trwa 140 dni (u nas jest znacznie dłuższy, trwa blisko 180 dni). Doświadczenia robione na ten temat wykazały, że tylko buraki pastewne wykorzystały w całości 140 dni okresu. Ziemniaki wykorzystały 120 dni, kapusta pastewna sadzona z rozsadnika w początkach czerwca tylko 80 dni. Sprawę rozwiązano w ten sposób, że pomimo krótkiego okresu wegetacji pod Moskwą, zaprowadzono powtórne siewy różnych roślin pastewnych, dobierając je tak, aby oba zasiewy w pełni wykorzystały cały okres wegetacji. W ten sposób osiągnięto z 40 ha ziemi 60 ha zbiorów. Z siedmiu pól „Fermy" (każde powierzchni

---

*) Okresem wegetacyjnym nazywamy czas, który rośliny mogą wykorzystać na swój rozwój tj. od początku wiosny do pierwszych mrozów.

około 6 ha) trzy pola obsiewano powtórnie, w ten sposób z 7-miu pól zbierano 10 sprzętów.

To co się udało pod Moskwą przy klimacie o 140 dniach wegetacji, tym bardziej może się udać w naszym kraju gdzie okres wegetacji jest znacznie dłuższy. Można go obliczyć od pierwszych dni kwietnia do ostatnich dni września, trwa on zatem około 180 dni. Czas ten nie jest u nas dostatecznie wyzyskiwany. Jedynie buraki i koniczyny zajmują cały okres. Po sprzęcie żyta pozostaje nam z górą dwumiesięczny okres, jakże często zmarnowany. Ziemia leży bez korzyści, podobnie jak koń, który stoi w stajni bez pracy. Jeszcze jeden argument, żeby obsiewać żytniska poplonami. Trudniej przedstawia się sprawa z później schodzącymi z pola kłosowymi, pszenicą i owsem. Na poplony zwykle już za późno, o ile więc nie możemy reszty okresu wegetacji poświęcić na staranną uprawę pożniwną, można go wyzyskać wsiewając koniczynę lub też siejąc żyto po pszenicy na sztucznych nawozach. Ziemniaki również nie wyzyskują całego okresu wegetacyjnego. Sadzimy je po zasiewach jarych w końcu kwietnia, zaś kopiemy w końcu września, kiedy już właściwie od paru tygodni są gotowe do zbioru. Tracimy 2 — 3 tygodnie na początku i w końcu okresu wegetacji. Może właściwym sposobem byłoby sadzić wcześnie podkiełkowane ziemniaki i zebrawszy je w sierpniu, siać rzepak na paszę lub wykę ozimą żytem, w razie późniejszego zbioru siać oziminę. Można też sadzić ziemniaki późne w końcu maja, zbierając je pod koniec okresu wegetacyjnego, natomiast 1½ miesiąca (kwiecień i pół maja) początkowego okresu wykorzystać na mieszankę wiosenną np. gorczycę.

Najlepiej jednak da się wyzyskać okres wegetacyjny przy pomocy powtórnych siewów mieszanek na paszę i niektórych okopowych pastewnych jak rzepa, brukiew, kapusta pastewna, te ostatnie sadzone z rozsadnika.

W naszym znacznie łagodniejszym klimacie i dłuższym okresie wegetacyjnym niż w Rosji, mogą się udać siewy nietylko powtórne lecz nawet można obmyśleć siewy potrójne. Np. na wczesną wiosnę gorczyca zebrana w maju, następnie na letnią porę roślina znosząca suszę np. kukurydza, słonecznik, proso, gryka siana w maju zebrana w końcu lipca, na jesieni łubin zasiany przed sierpniem. Wszystkie te obsiewy powtórne wymagają ziemi silnie wygnojonej niezbyt lekkiej, oraz bardzo oszczędnej gospodarki wodnej.

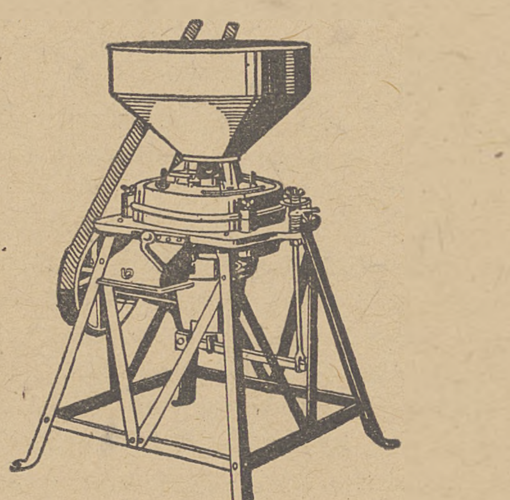
Ze względu na niewielką ilość opadów w naszym kraju, należy stosować rośliny wytrwałe na suszę.

B. B.

Maszyny do przygotowania pasz

Śrutowniki, gniotowniki, rozdrabiacze do makuchów, są to maszyny służące do przygotowania pasz.

Ś r u t o w n i k i: służą do grubszego lub drobniejszego połamania ziarna, czyli do uzyskania grubszej lub drobniejszej śruty.



Rys. 1. Śrutownik z poziomo umieszczonymi tarczami.

Ze względu na budowę organów roboczych śrutowniki dzielimy na dwa zasadnicze typy: tarczowe i walcowe.

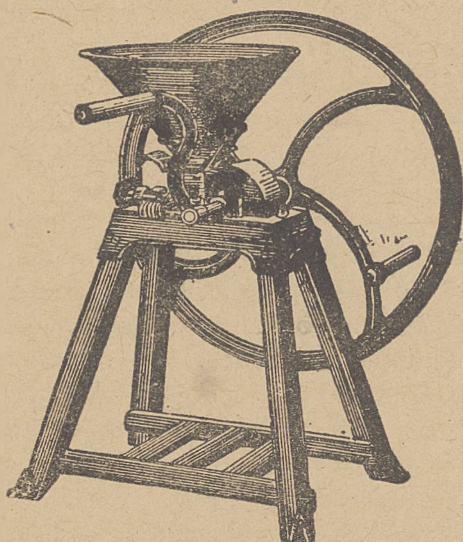
Ś r u t o w n i k i t a r c z o w e posiadają dwie tarcze ustawione poziomo lub pionowo; tarcze te są wykonane z kamienia lub żelaza. Jedna z tych tarcz jest ruchoma, a druga nieruchoma. Ziarno dostaje się między chropowate powierzchnie tarcz, zostaje porozrywane, pocięte i częściowo zmielone.

Mniejsze i tańsze śrutowniki tarczowe najlepiej nadające się dla małych gospodarstw, posiadają najczęściej zamiast kamieni pierścieniowe tarcze, wykonane z twardego żeliwa, zaopatrzone w odpowiednie występy, względnie zęby. Omawiane śrutowniki wymagają podczas pracy mniejszego wysiłku aniżeli tej samej wielkości śrutowniki zaopatrzone w tarcze kamienne (rys. 1).

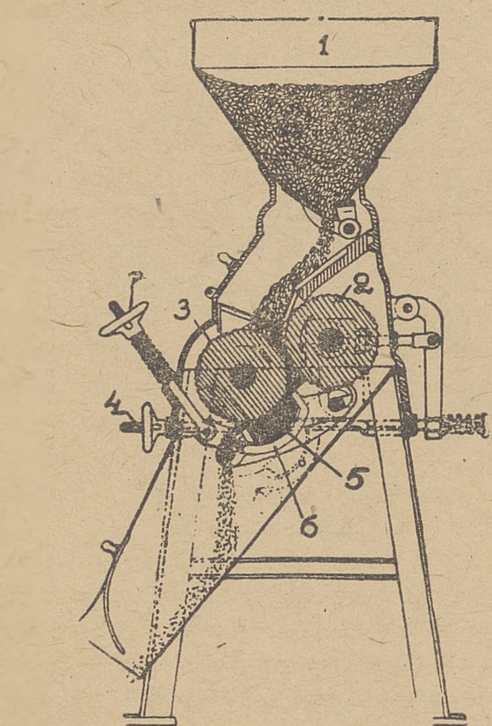
Ś r u t o w n i k i w a l c o w e zamiast

tarcz posiadają walce równolegle ustawione z karbowanymi powierzchniami (rys. 2 i 3).

W maszynach starego typu o jednej tylko parze walców, ziarno po przejściu przez nie, nie jest jeszcze dostatecznie rozdrobnione, to też trzeba je powtórnie przepuścić przez walce. Nowoczesne zaś śrutowniki walcowe posiadają albo trzy walce, albo też gęste stalowe noże, ustawione przy dolnym walcu. Noże te przylegając do obwodu dolnego walca mają za zadanie dodatkowe rozcinanie materiału. Tego rodzaju śrutowniki po jednorazowym przejściu ziarna, dają dobrą śrutę.



Rys. 2. Ręczny śrutownik walcowy:



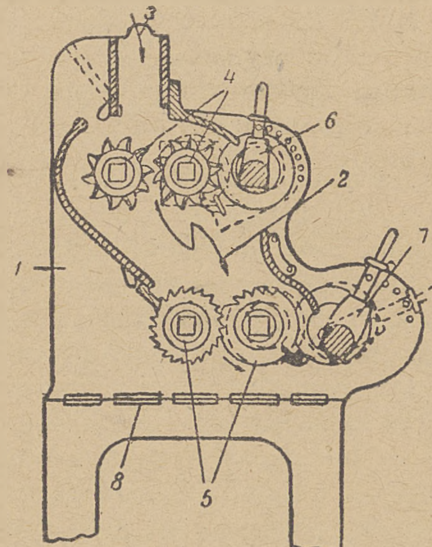
Rys. 3. Przekrój śrutownika walcowego: 1. Kosz do nasypywania ziarna, 2 i 3 karbowane walce, 4. kółko do regulowania walców, 5. noże, 6. osłona noży, 7. kółko do regulowania noży.

Trzeba pamiętać, że karby na walcach ulegają po pewnym czasie zużyciu i należy je oddać wtedy do ponownego nakarbowania.

Gniotowniki zaopatrzone są w parę gładkich przylegających do siebie walców, które obracają się z jednakową prędkością. Obrót jednego walca przez tarcie powoduje obrót walca drugiego. Ziarno nie będzie tu śrutowane, lecz gniecione.

Wydajność w zależności od wielkości napędu waha się od 100 — 400 kg/godz. i do 1000 kg na godz.

Do rozdrabniania makuchów służą rozdrabniacze (rys. 4) są to maszyny wyposażone w jedną lub dwie pary mocnych zębatych walców obracających się z jednakową prędkością, w przeciwnym kierunku. Górna para walców rozdrabnia materiał na większe kawałki, które idą na drugą parę walców, gdzie są ostatecznie rozdrobnione.



Rys. 4. Przekrój rozdrabniacza: 1: rama, 2. komora robocza, 3. kosz, 4. górna para zębatych walców, 5. dolna para walców, 6 i 7 dźwignie do regulowania walców, 8. sito.

Śrutowniki można nabyć w Fabryce Maszyn Rolniczych w Płocku po cenie 9.000 zł. (mały) i w Ostrówku p-ta Łochów po cenie 21.800 zł: (większe). Gniotowniki do owsa produkuje Fabryka Maszyn Rolniczych w Strzegoniu; cena 51.000 zł. i 72.000 zł. Fabryka ta produkuje również rozdrabniacze do makuchów; cena 32.000 zł. i 96.000 zł. Poza tym wszystkie w/w maszyny można zamówić za pośrednictwem powiatowych lub rejonowych spółdzielni „Społem". M. S

NAUKA ROLNICZA

Wpływ środków wzrostowych na rośliny

Nauka rolnicza — stara się wykryć tajniki życia roślin i usiłuje wspomóc praktykę rolniczą badając rozmaite sposoby zwiększenia wydajności i opłacalności rolnictwa. Jednym z takich sposobów, nad którymi przeprowadza się badania w pracowniach naukowych — jest opryskiwanie roślin specjalnymi środkami przyśpieszającymi wzrost, zwiększającymi plon a nawet zmieniającymi jakość plonu.

Oglądając prace w szklarni doświadczalnej widzimy, że jedne krzaki pomidorowe dopiero kwitną, na innych zaś są już zawiązane owoce (1 rys.), pomimo, że zostały jednocześnie wy-



Rys. 1 Grono pomidorowe na lewo nieopryskiwane, na prawo w pięć dni po opryskaniu.

sadzone i rosną w jednakowych warunkach.

A stało się tak dlatego, że te krzaki, na których widzimy małe pomidorki zostały przed pięcioma dniami opryskane środkiem wzrostowym. Już w 40 godz. po opryskaniu przeciętna waga pomidorowych zawiązków okazała się o 30% wyższa w porównaniu z roślinami kontrolnymi. W czwartym dniu opryskane rośliny posiadały już 2½ razy więcej zawiązków.

Naturalnie, że z biegiem czasu ilość zawiązanych owoców powiększy się i na roślinach nieopryskiwanych, jednakże owoce, które wcześniej się zawiązały — również wcześniej dojrzeją.

Opryskiwanie preparatami wzrostowymi przyśpiesza owocowanie o 4 — 5 dni.

To jednak nie wszystko.

Opryskiwanie zapobiega również opadaniu zawiązków, a za tym zwiększa ilość owoców. Powiększa się również waga owoców (średnio o 40%). Rysunek 2 przedstawia wpływ nie tylko na wielkość owoców lecz jednocześnie wskazuje różnicę ich kształtu.

Szczegółowsze badania wykazują znaczny wzrost cukru w owocach pomidorów (w opisywanym wypadku z 2,9 — 3,2%).

W ten sposób dzięki opryskiwaniu preparatami wzrostowymi otrzymuje się znacznie większy plon, (Rys. 3), wcześniejszy i o wysokiej wartości spożywczej. Opryskiwanie wzrostowe czasem prowadzi do zmniejszenia ilości nasion w owocu. Ilość nasion można do pewnego stopnia regulować. Przy stosowaniu mocno rozcieńczonych roztworów preparaty wzrostowe wpływają dodatnio na rozwój pył-



Rys. 2. Zmiana kształtu i wielkości pod wpływem opryskania.

ku i tym samym przyczyniają się do powstawania zwiększonej ilości nasion. Np. w doświadczeniach z opryskiwaniem lucerny otrzymano znacznie zwiększony plon nasienia.

Przy doświadczeniach z nasionami buraka ukrowego otrzymywano znacznie szybsze kiełkowanie nasion.



Rys. 3. Na lewo nieopryskane grono pomidorów, na prawo opryskiwane substancją wzrostową.

Przyczyna takiego wpływu opryskiwania nie została jeszcze dokładnie zbadana i ustalona. Uczonym udało się jedynie stwierdzić, że preparaty wzrostowe zwiększają dopływ wody i mineralnych soli do komórek roślinnych. Opryskiwanie wywołuje w roślinie przemieszczenie wody i pokarmu w pożądanym kierunku.

(Wg Nauka i żiźń)

ZE ŚWIATA

Kołchoz 12 narodów



Dzieci z kołchozu dwunastu narodowości.



Dunganka — kierująca grupą odznaczoną orderem Pracy.

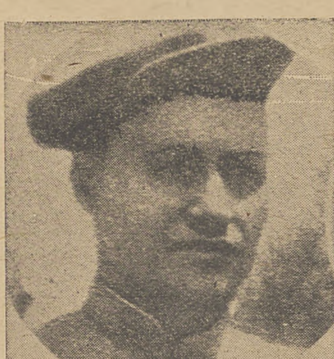
Dwadzieścia lat temu na stepach dalekiej Kirgizji założony został kołchoz. Dziwny to był kołchoz, niepodobny do innych. Założycielami jego byli Dunganie, którzy kilkadziesiąt lat temu w obawie przed prześladowaniem uciekli z Chin na teren azjatyckiej Rosji. Przez wiele lat wędrowali Dunganie po wsiach jako rzemieślnicy wędrowni. Gdy zaczęto w Rosji organizować kołchozy zatęsknili Dunganie do dawnego osiadłego trybu życia swoich przodków — zgłosili się do sowieckiej władzy o przydział ziemi.



Kirgiz — specjalista od uprawy bawełny.



1. Tadżyk, 2. Kipczak, 3. Azerbejdżanka, 4. Rosjanin, 5. Kirgiz, 6. Tarancze, 7. Dungan, 8. Tatarka, 9. Ujgur, 10. Kozak, 11. Czeczeniec, 12. Uzbek.



Rosjanin — kowal

W tym kołchozie było ich 16-tu. Otrzymali 100 hektarów ziemi. Było to dla nich za wiele — nie mogli sami obrobić Zaczęli więc namawiać i ściągać do kołchozu znajomych innoplemieńców — Rosjan, Uzbeków, Kirgizów, Ujgurów, Tadżyków i innych.

Przychodzili stopniowo nowi i osiadali w tej wielojęzycznej wsi, która prędko ze 100 ha stepu wyrosła do 870 ha nawodnionej ziemi.

Obecnie w kołchozie tym jest 138 gospodarstw (310 członków) należących do 12 różnych narodowości. Podczas wojny było tych narodowości 17, gdyż przebywały tam czasowo rodziny: polska, ukraińska, białoruska, żydowska i łotewska.

Narodowości jest tam wiele, ale jeden drugiemu jest bliski. Nikt się nie dziwi, że Kirgiz żeni się z Uzbeczką, Dungan z Tatarką, a rosyjska dziewczyna wychodzi za Ujguła. Dzieci oprócz rosyjskiego znają po kilka języków. A na czele stoi od piętnastu lat Dungan, który doskonale kieruje kołchozem dwunastu narodowości.

H. B.

CHŁOPI RADZĄ

Nasze grzechy

1) Niewłaściwe obchodzenie się z obornikiem.

Do najczęstszych bodaj naszych błędów należy złe obchodzenie się z obornikiem. W zasadzie trzyma się go niby pod bydłem. Tylko w zachodniej części kraju są porządne gnojownie. Ale obory zwykle nie są wgłębione (specjalnie zbudowane dla trzymania nawozu pod bydłem) i szybko się zapełniają. To też nawóz wyrzuca się na podwórze, gdzie z braku gnojowni leży na kupie, którą w dodatku rozgrzebują kury.

Straty w tak „przechowywanym" oborniku są ogromne. Azot ulatnia się, potas spływa z wodą, pozostaje goła słoma. To też budowa gnojowni ma pierwszorzędne znaczenie. Gnojownia nie tylko należycie przechowa nam nawóz, ale również pozwoli na znaczne oszczędności ściółki. Kto jeszcze nie ma gnojowni niech przynajmniej składa obornik w wysokie mocno zdeptane stosy, o prostopadłych ścianach, boki zaś smaruje gliną.

Trzymanie nawozu w luźnych kupkach na podwórzu jest marnotrawstwem.

Przed wojną prof. F. Bujak obliczał straty wynikłe ze złego przechowywania obornika w całym kraju na z górą 500 milionów przedwojennych złotych.

Aby podkreślić słuszność naszych wywodów przytaczamy głosy chłopów (z „Opisów gospodarowania na gospodarstwach karłowatych"):

Rolnik C. W. na gospodarstwie 3,0 ha w pow. łańcuckim (str. 14).

Obchodzenie się z obornikiem u małorolnych, musi być bardziej staranne i troskliwe, gnojownia jest wielkim bogactwem a np. nawóz ptasi naszym nitrofosem.

Rolnik C. J. na gospodarstwie 2,80 ha w pow. gorlickim (str. 51).

Pierwszym moim krokiem po przejęciu gospodarstwa było zbudowanie gnojowni i rozpoczęcie prawidłowego przechowywania obornika na gnojowni Dało to podstawę do poprawy całej gospodarki.

Rolnik H. F. na gospodarstwie 2,50 ha w pow. krakowskim (str. 77).

Chcąc stworzyć warunki dla dobrego przechowywania obornika zbudowałem gnojownię. Zwiększyłem dbałość o obornik. Po każdym wyrzuceniu obornika układam go na stos i silnie udeptuję. Obornik przysypuję warstwą torfu. Aby kury nie grzebały nakrywam gałęziami jałowca. Mam nawóz lepszy i znacznie go jest więcej.

Rolnik S. Sienicki w „Gospodarstwie na piaskach" pisze (str. 29).

W dziedzinie nawożenia i obchodzenia się z nawozem popełniają rolnicy wiele błędów. Przede wszystkim mało jest takich rolników którzyby zdawali sobie sprawę, że z nawozu może się coś niewidzialnego dla oka ulotnić, czyniąc go małowartościową słomą. Jest też zwyczajem, że wyrzuca się nawóz na dwór na deszcz i działanie promieni słonecznych, co jest zupełnym jego zmarnowaniem. Często znowu, chowając nadmiar inwentarza, licząc się z każdą słomką, oszczędza rolnik na ściółce, a skutek jest taki, że wszystko co jest płynne, wszystka gnojówka spływa do rowu lub tworzy kałuże zatruwające powietrze.

Obchodź się starannie z mierzwą i nawozem
Będziesz jeździł na targ zawsze z pełnym
wozem.

Do Czytelników

Kiedy skończyły się już prace polowe i każdy rolnik ma więcej wolnego od robót gospodarskich czasu, warto by poświęcić parę chwil na przemyślenie wielu spraw z gospodarstwem naszym związanych. Dobrze też będzie jeśli tymi gospodarczymi rozważaniami podzielimy się wzajem między sobą. Nic tak nie kształci bowiem jak wymiana myśli — zwłaszcza pomiędzy tymi, których łączy wspólny zawód i ta sama praca. Dlatego też Redakcja „Chłopskiej Gospodarki" ogłasza konkurs na artykuły do rubryki „Chłopi radzą". Tematy artykułów są następujące:

1) Jakie ulepszenia wprowadziłem w moim gospodarstwie od r. 1945.

2) Jak odbudowałem spalone budynki.

3 Jakie są najpilniejsze potrzeby mojego gospodarstwa.

4) Jakie prowadzę zapiski i co mi one dają.

Artykuły powinny być zwięzłe i treściwe. Pisać należy czytelnie, po jednej tylko stronie papieru. Termin nadsyłania artykułów do 10 lutego 1948 r. Najlepsze artykuły będą drukowane a autorzy otrzymają za nie zapłatę (10 zł. od wiersza druku).

Zachęcamy Czytelników do nadsyłania artykułów!

KOMUNIKATY

ZEBRANIE PLENARNE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

W dniach 18 i 19 listopada br. odbyło się w Warszawie, Zebranie Plenarne Zarządu Głównego Samopomocy Chłopskiej. W zebraniu wzięli udział: Minister Rolnictwa i R. R. ob. Jan Dąb-Kocioł, wiceminister Tkaczow, Minister Leśnictwa Podedworny, Minister Przemysłu i Handlu Minc. Tematem zebrania było poza sprawozdaniem ostatniego okresu działalności ZSCh., sprawa spółdzielczości ZSCh, Związków Branżowych, oraz szereg zagadnień dotyczących dalszej pracy i rozwoju Związku. Minister Rolnictwa i R. R. ob. J. Dąb-Kocioł, i Minister Przemysłu i Handlu ob. H. Minc w dłuższych przemówieniach wskazali kierunki pracy i poczynań Związku podkreślając punkty styczne prac Związku z obu Ministerstwami. Na czoło zagadnień wysuwano sprawę Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, Związków Branżowych, oraz sprawę uaktywnienia najniższych komórek terenowych ZSCh.

WALNE ZJAZDY GMINNYCH ODDZIAŁÓW ZSCH

Na terenie całej Polski odbywają się obecnie Walne Zjazdy Gminnych Oddziałów ZSCh. W Zjazdach tych mają wziąć udział delegaci Powiatowych Związków ZSCh, których zadaniem jest kontrola przebiegu Walnych Zjazdów, udzielenie pewnych zaleceń po dokładnym zapoznaniu się z dotychczasową działalnością i warunkami lokalnymi, zapoznanie uczestników Zjazdu z działalnością Zarządu Powiatowego oraz wygłoszenie obszernego referatu o Związkach Branżowych i Gminnych Spółdzielniach ZSCh. Poza referatem delegata Powiatowego oraz referatem gospodarczym omawiającym najważniejsze potrzeby gminy, tematem Walnych Zjazdów mają być sprawozdania ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz udzielenie skwitowania ustępującemu Zarządowi — a następnie zatwierdzenie planu pracy na rok następny i wybór nowych władz. Zarządy Gminne składają następnie Zarządowi Powiatowemu piśmienne sprawozdanie z przebiegu Walnego Zjazdu oraz wszelkie materiały dotyczące Walnego Zjazdu.

ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W AKCJI ZBIERANIA PODATKU GRUNTOWEGO

W związku ze sprawą podatku gruntowego Zarząd Główny Z. S. Ch. wydał okólnik następującej treści:

Dla zapewnienia minimum stałego, regularnego, niezależnego od spekulacyjnego handlu zbożem, zaopatrzenia w żywność pracowników fabryk, kopalni i hut, ustanowiło Państwo wymiar podatku gruntowego w zbożu.

Na obszarze całej Polski ustawą z dnia 4.VI. 1947 r. wprowadzony został obowiązek uiszczania podatku gruntowego częściowo lub całkowicie w zbożu, w zależności od produktywności każdego poszczególnego gospodarstwa.

Ustawa o wymiarze podatku gruntowego w zbożu zapewnia sprawiedliwy rozdział ciężarów podatkowych, uwzględniając położenie gospodarstw mało i średniorolnych oraz stopień zniszczeń lub też klęsk żywiołowych, a także gospodarstw powstałych w wyniku reformy rolnej.

Związek Samopomocy Chłopskiej doceniając znaczenie ustawy dla całości gospodarstwa narodowego popiera całkowicie akcję świadczeń podatkowych w naturze i bierze czynny udział w społecznej akcji wymiaru podatku gruntowego w zbożu na wszystkich szczeblach organizacyjnych Związku.

Zgodnie z powyższym Zarząd Główny Z. S. Ch. polecił wszystkim Oddziałom terenowym:

1) Wzięcie czynnego udziału w pracy Społecznych Komisji Podatkowych swojego rejonu.

2) Dopilnowanie sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego, niedopuszczenie do ukrywania ha przez bogaczy wiejskich i prób przekładania przez nich ciężaru podatkowego na mało i średniorolnego chłopa.

3) Popularyzowanie, propagowanie i wyjaśnianie potrzeby wprowadzenia podatku w zbożu oraz sposobów jego wymiaru na zjazdach, konferencjach, zebraniach i naradach gospodarczych.

4) Organizowanie zbiorowego wpłacania podatku całymi gromadami i gminami, które winno stać się manifestacją spełnienia obowiązku obywatelskiego każdego chłopa-Polaka.

5) Interweniowanie odnośnie wymiaru podatku w rejonach dotkniętych żywiołową klęską (posucha, powódź itp.).

6) Współpracę z pełnomocnikami z ramienia Rządu w obronie przed przestępczym działaniem nieuczciwych podatników (przekupstwo).

AKCJA SCALANIA SPÓŁDZIELCZOŚCI WIEJSKIEJ

Na terenie całej Polski odbywa się akcja Scalania Spółdzielczości wiejskiej, wg zasady: w każdej gminie spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej. W myśl tej zasady wszelkie spółdzielnie wiejskie zostaną połączone z gminnymi spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej.

DOSTAWY ZBOŻA RADZIECKIEGO

Do dnia 2 listopada br. nadeszło ze Związku Radzieckiego ogółem 10.935 wagonów, zawierających 200.878 ton zboża.

Należy podkreślić, że w ciągu dwóch miesiecy dzielących nas od chwili podpisania umowy, $^2/_3$ przewidzianej ilości zboża radzieckiego jest już w granicach Polski. Przewiduje się, że całe 300 tys. ton zboża będzie dostarczone przed upływem terminu, tzn. przed 31 grudnia br.

FABRYKI NARZĘDZI ROLNICZYCH SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Powiatowa Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Kaliszu prowadzi fabrykę narzędzi rolniczych. Fabryka ta produkuje w pierwszym rzędzie dobrej jakości lemiesze, odkładnice i płozy różnych systemów (Wrzesiński, Sucheni, Ventzki i inne), korpusy do pługów, pługi, brony, radła-obsypniki.

W najbliższym czasie rozpocznie też produkcję parników do ziemniaków, osi wozowych, młotków, obcęgów, kluczy i innych narzędzi. Są to narzędzia niezbędne w każdym najmniejszym nawet gospodarstwie wiejskim.

ŚCIÓŁKA LEŚNA

W związku z brakiem słomy a więc i ściółek skutkiem długotrwałej suszy tegorocznej, Ministerstwo Leśnictwa wydało zarządzenie przydziału ściółki leśnej, zwłaszcza na terenach szczególnie dotkniętych klęską suszy jak w województwach: krakowskim, rzeszowskim, lubelskim, warszawskim, łódzkim oraz w okręgu radomskim. Ilość przydzielonej poszczególnym gospodarstwom ściółki wynosić będzie od 5 do 10 m³ — zależnie od wielkości i potrzeb danego gospodarstwa.

OWIES W MIEJSCE ŻYTA NA PODATEK GRUNTOWY

W niektórych okolicach kraju podatek gruntowy może być płacony owsem w miejsce żyta, przy czym 100 kg owsa odpowiada 100 kg żyta. Zmiana ta dotyczy powiatów: nowotarskiego, nowosądeckiego, myślenickiego, limanowskiego, jasielskiego, krośnieńskiego, sanockiego, leskiego; żywieckiego i częściowo powiatów: wadowickiego, bielskiego i bialskiego, oraz niektórych powiatów podgórskich na terenie województwa dolnośląskiego, a także niektórych powiatów wojew. gdańskiego i olsztyńskiego.

WĘGIEL I KOKS DLA SPÓŁDZIELCZOŚCI Z. S. CH. NA GRUDZIEŃ 1947 R.

Dla spółdzielni Samopomocy Chłopskiej przyznano na miesiąc grudzień następujące ilości węgla i koksu: 2.540 ton węgla grubego i 200 ton węgla średniego, 560 ton miału węglowego i 1700 ton koksu — dla przemysłu rolnego Z. S. Ch. — oraz 760 ton węgla średniego na omłoty. — Węgiel przydzielany będzie na poszczególne województwa przez Okręgowe Oddziały Przemysłowo-Rolne „Społem"; w porozumieniu z Zarządami Wojewódzkich Oddziałów Z. S. Ch.

MASZYNY CZYSZCZĄCE Z AUSTRII

W ramach zawartej umowy gospodarczej z Austrią w najbliższym czasie nadejdzie do Polski pierwsza partia maszyn do czyszczenia zbóż:

50 tryjerów i 100 czyszczalni.

Tryjery te są najnowszej konstrukcji (2-u cylindrowe) z cylindrami do czyszczenia żyta i pszenicy oraz jęczmienia i owsa (wymienne).

Rozprowadzeniem wymienionych maszyn w terenie zajmie się Wydział Rolniczy „Społem".

Orientacyjne ceny franco stacja graniczna:
Tryjera — 122.830 zł.
Czyszczalni — 117.950.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Ob. Stanisław Karpała. P-ta Witomowice Nr. 2, pow. Wadowice.

— Mam gospodarstwo 4,5 ha, przeciętna dochodowość ziemi ustalona w naszym powiecie wynosi 15 kw żyta z ha, cena szacunkowa żyta wynosi 1.700 zł. W/g moich wyliczeń powinienem zapłacić podatku gruntowego 5.335 zł., natomiast mam nakaz podatkowy na 11.800 zł. Proszę o wyjaśnienie, skąd powstała ta różnica.

Odpowiedź: Różnica powstała z tego powodu, że wzięliście od obliczonego dochodu za mały procent podatku. W waszym wypadku wynosi on nie 6% lecz 12%. Poza tym wzięliście do obliczeń 3,5 ha gruntu, a przecież jeszcze się coś należy podatku za nie wzięty do obliczeń 1 ha, o którym nie wspominacie, czy jest to nieużytek, który opodatkowaniu nie podlega.

Obecnie obowiązujące normy procentowe podatku gruntowego od obliczonego dochodu są następujące:

Dochód w kwintalach żyta	Procent podatku
do 10 kw	4%
10— 20 kw	6%
20— 30 kw	8%
30— 50 kw	10%
50—100 kw	12%
100—150 kw	14%
powyżej 150 kw	16%

Ob. Stanisław Popis, Mława.

— Czy ściółka leśna z braku inwentarza może być bezpośrednio wywożona na pole i przyorywana, czy lepiej przekompostować ją przez okres zimy?

Odpowiedź. — Ściółka leśna (liście i mech) przyorywana na świeżo po przywiezieniu z lasu nie ma prawie żadnej wartości nawozowej.

Stanowczo lepiej ją przekompostować, jeżeli nie ma inwentarza, który mógł by ją przerobić.

*

Ob. R. Makuch, Bukowina Byszewy, pow. Biłgoraj.

— Gdzie można nabyć podręcznik weterynaryjny.

Odpowiedź. — Jedną z lepszych książek weterynaryjnych jest „Podręcznik weterynarii" Jastrzębca, dostaniecie go w „Księgarni Związku Samopomocy Chłopskiej". adres, Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

*

— Gdzie można nabyć wzory urządzeń w oborach, chlewniach itd.

Odpowiedź. — Jak urządzić wewnątrz obory i chlewy możecie się dowiedzieć z naszych wydawnictw „Co rolnik o krowie wiedzieć powinien" Dr Dubiskiego, i „Chów świń" Kielanowskiego. Obie książeczki możecie otrzymać w wyżej wym. „Księgarni".

Ogłoszenia spółdzielcze

Dnia 14 października 1946 r. **Sąd Okręgowy w Elblągu,** jako rejestrowy, postanowił wpisać do rejestru spółdzielni pod nr. R. S. I/39/46 następujące dane: **Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Dzierzgoniu** z odpowiedzialnością udziałami. Siedzibą jest miasto **Dzierzgon.** Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: Prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw własnych i dzierżawionych w zakresie produkcji rolnej, handlu rolnego hurtowego i detalicznego oraz kredytu. zarówno na rachunek własny jak i członków, w szczególności przedsiębiorstw: obsługujących technicznie gospodarstwa zrzeszone, przerobu produkcji rolniczej zrzeszonych, o własnej produkcji opartych na zagospodarowaniu resztówek, organizujących prace zrzeszonych, zaopatrujących zrzeszonych i kas kredytowo-oszczędnościowych o charakterze samopomocowym, działających autonomicznie. Organizowanie różnych przedsięwzięć o charakterze kulturalno oświatowym jak również podnoszących poziom życia towarzyskiego i kulturalnego wsi polskiej: urządzanie gospodarstw pokazowych, wystaw rolniczych, pólek doświadczalnych, itp. imprez rozwijających wiedze agrotechniczną: Prowadzenie akcji zmierzającej do podniesienia poziomu zdrowotnego wsi, przez zakładanie ośrodków zdrowia, przychodni lekarskich i weterynaryjnych, urządzanie pokazów i konkursów, budowę urządzeń sanitarnych itp. Współdziałanie z władzami państwowymi i samorządowymi w dziele podnoszenia poziomu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego mas chłopskich. Udział wynosi 100 zł. płatnych przy zadeklarowaniu. Zarząd stanowią: **Janusz Biegański, Feliks Lewicki i Zbigniew Szuksztal.** b) Centralny organ prasowy Związku Samopomocy Chłopskiej i organ prasowy Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rz. P., d) Zarząd składa się z 3 osób i podpisuje za spółdzielnię w ten sposób, że pod jej pieczęcią podpisują łącznie conajmniej dwaj członkowie Zarządu, e) Zarządowi nie wolno: udzielać kredytu przy prowadzeniu działalności handlowej spół-

dzielni, udzielać komukolwiek gwarancji i żyr grzecznościowych nabywać i zbywać nieruchomości, oraz zaciągać zobowiązań bez zezwolenia Rady Nadzorczej.

Elbląg, dnia 17 października 1947 r.

Sędzia Rejestrowy
(W. Kwiatkowski)

19

Dnia 11 listopada 1946 r. **Sąd Okręgowy w Elblągu,** jako rejestrowy postanowił wpisać do rejestru spółdzielni pod nr. R. S: I/45/46 następujące dane: **Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Jurandowie** z odpowiedzialnością udziałami. Siedzibą jest wieś **Jurandowo**. Członkowie odpowiadają zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw własnych i dzierżawionych w zakresie produkcji rolnej, przemysłu rolnego, handlu rolnego hurtowego i detalicznego oraz kredytu na rachunek własny jak i członków w szczególności przedsiębiorstw: obslugujących technicznie gospodarstwa zrzeszone, przerobu produkcji rolniczej zrzeszonych, o własnej produkcji, opartych na zagospodarowaniu resztówek, organizujących prace zrzeszonych, zaopatrujących zrzeszonych oraz kas kredytowo-oszczędnościowych, o charakterze samopomocowym: organizowanie różnych przedsiębiorstw o charakterze kulturalno-oświatowym i podnoszących poziom życia towarzyskiego i kulturalnego wsi polskiej; urządzanie gospodarstw pokazowych, wystaw rolniczych, pólek doświadczalnych itp. imprez rozwijających wiedzę agrotechniczną; prowadzenie akcji zmierzającej do podniesienia poziomu zdrowotnego wsi przez zakładanie ośrodków zdrowia, przychodni lekarskich i weterynaryjnych, urządzanie pokazów i konkursów budowy urządzeń sanitarnych itp., współdziałanie z władzami państwowymi i samorządowymi w dziele podnoszenia poziomu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego mas chłopskich. Udział wynosi sto złotych płatnych w połowie przy zadeklarowaniu, zaś reszta w dwu ratach kwartalnych po sobie następujących licząc od dnia zadeklarowania. Zarząd stanowią: **Gniado Stefan, Sieczkowski Eugeniusz, Kamiński Kazimierz, Kowalewski Michał i Sopotnicki Jan**. b) Centralny organ prasowy Związku Samopomocy Chłopskiej i organ prasowy Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rz. P. Zarząd składa się z 5 członków i podpisuje dwu członków Zarządu. Zarządowi nie wolno: udzielać kredytu przy działalności handlowej spółdzielni, udzielać komukolwiek gwarancji i żyr grzecznościowych oraz nabywać i zbywać nieruchomości oraz zaciągać zobowiązań bez zezwolenia Rady Nadzorczej.

Elbląg, dnia 17 października 1947 r.

Sędzia Rejestrowy
(W. Kwiatkowski)

12

Dnia 2 lipca 1947 r. **Sąd Okręgowy w Elblągu,** jako rejestrowy, ze zgłoszenia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" z o.o. w **Korzeniewie** z siedzibą w **Dużej Pastwie** o wpisanie do rejestru zmian w składzie Zarządu postanowił wpisać do rejestru pod nr. R. S. I/41/46 następujące dane: W miejsce Stefana Guzewskiego, Edmunda Ochenkowskiego, Jana Müllera, Stanisława Seremaka i Gracjana Ciesiejko powołano do Zarządu: **Marcina Hinca, Stanisława Żarłaka, Henryka Pliszkę, Kazimierza Gretkowskiego i Franciszka Jarockiego**.

Elbląg, dnia 4 lipca 1947 r.

21

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA

WARSZAWA

Pszenica — 3.700, żyto — 2.400, jęczmień przemiałowy — 2.500, owies — 2.500, mąka pszenna 80% — 6.000, mąka pszenna 70% — 6.300, mąka żytnia 80% — 3.550, otręby pszenne 80% — 2.550, otręby żytnie — 2.200, otręby jęczmienne — 2.100, kasza jęczmienna 70% — 5.000, pęczak — 6.000, siemię lniane — 17.000, słoma prasowana żytnia — 950, siano zwykłe prasowane — 1.100, ziemniaki jadalne — 620, przemysłowe — 570; marchew jadalna — 800, kapusta I gat. — 600; kapusta kiszona. — 2.200; buraki — 1.000, pietruszka — 2.500; cebula — 3.600.

GDAŃSK

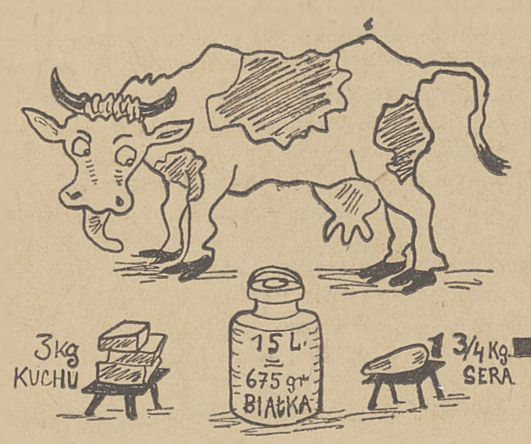
Pszenica — 3.700; żyto — 2.500; jęczmień przemiałowy — 2.600; owies — 2.600; mąka pszenna 80% — 6.200, mąka pszenna 70% — 6.500; mąka żytnia 80% — 3.800, otręby pszenne 80% — 2.600; otręby żytnie — 2.300; otręby jęczmienne — 2.300; olej rzepakowy — 50.000, pokost lniany — 76.000, siano zwykłe prasowane — 1.000; ziemniaki jadalne — 625.

KATOWICE

Pszenica — 3.600; żyto — 2.400; jęczmień przemiałowy — 2.400; owies — 2.400; mąka pszenna 80% — 5.600; mąka pszenna 70% — 6.100; mąka żytnia 90% — 3.400; mąka żytnia 80% — 3.600, otręby pszenne 80% — 2.250; otręby żytnie — 2.000; otręby jęczmienne — 1.850; otręby kukurydziane — 2.000; kasza jęczmienna 70% — 4.700; groch Victoria — 5.600; rzepak ozimy — 11.000; rzepak jary — 10.000; siemię lniane — 17.000; mak niebieski do siewu—25.000; gorczyca—10.500; makuch lniany — 4.40; makuch rzepakowy — 3.300; śrut rzepakowy — 2.300; słoma prasowana żytnia — 750; siano zwykłe prasowane— 1.150; ziemniaki jadalne — 625; ziemniaki przemysłowe — 570.

BYDGOSZCZ

Pszenica — 3.600; żyto — 2.400; jęczmień przemiałowy — 2.400; jęczmień browarniany — 2.900; owies — 2.400; mieszanka pastewna — 3.100; mąka pszenna 80% — 6.200; mąka pszenna 70% — 6.500; mąka żytnia 90% — 3.300; mąka żytnia 80% — 3.550; otręby pszenne — 2.200; otręby żytnie—1.900; otręby jęczmienne — 1.900; otręby kukurydziane — 1.900; kasza jęczmienna 70% — 4.000; groch Victoria—5.000; rzepak ozimy— 9.300; siemię lniane — 15.500; mak niebieski do siewu — 21.000; gorczyca — 9.000; makuch lniany — 4.300; makuch rzepakowy — 3.000; śrut lniany — 3.700; śrut rzepakowy — 2.600; słoma żytnia luzem — 550; słoma prasowana żytnia — 700; siano zwykłe luzem — 700; siano zwykłe prasowane — 900; ziemniaki jadalne — 600; ziemniaki przemysłowe — 550; marchew jadalna — 650; buraki — 600; cebula — 3.200.



Oddaj krowie coś wziął z mleka
Ona w smutku na to czeka.

„CHŁOPSKA GOSPODARKA“ WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU

WARUNKI PRENUMERATY: Półrocznie 120 zł, rocznie 200 zł. Wpłacać na konto P. K. O. Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Z. Sam. Chłop. Nr 1 — 1564

Ceny ogłoszeń za tekstem: 1/1 str.—30000 zł. ½ str.—20000 zł. ¼ str.—15000 zł. ⅛ str.—10000 zł 1/16 str.—6000 zł.
W tekście i na okładce, prócz strony pierwszej, 100% drożej.
Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki“ Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Starynkiewicza 7/9. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej

W y d a w c a: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ.

R e d a g u j e K o l e g i u m:
PROF. DR M. GÓRSKI, PROF. DR J. ROSTAFIŃSKI, INŻ. A. MAKAREWICZ.

CENA NUMERU ZŁ. 15

Drukarnia Krakowska W. Grzelak i Sp. w Warszawie, ul. Wolska 19. B-40594

TREŚĆ NUMERU:

Czytelnicy z pow. Pisz woj. Olsztyńkie!

Wasz Powiatowy Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej zaprenumerował Wam na okres półroczny za Wasze składki członkowskie fachowe pismo: **„Chłopska Gospodarka“.** — Czytajcie je, uczcie się, i służcie radą swoim sąsiadom.